Należytość pocztową uiszczono gotówką. Po konfiskacie nakład drugi. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 33. Kraków-Lwów, dnia 1 lipca 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
" kwartalnie 2.50 zł.
" półrocznie . 5 zł.
" rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

O głos sumienia.

Życie narodu polskiego znalazło się na ostrym zakręcie. W związku z tragiczną śmiercią ś. p. **ministra Pierackiego** ogłoszony został **dekret Prezydenta, wprowadzający obozy izolacyjne.** Obozy takie zaprowadził w Niemczech Hitler zaraz po objęciu rządów i te zwłaszcza obozy wyrobiły mu w całym świecie odpowiednią opinję.

Nie wiemy dokładnie, czem będą polskie obozy izolacyjne, w których znajdą się ludzie przeznaczeni tam przez władze administracyjne, ale do pewnego stopnia zdaje się je charakteryzować oświadczenie **premjera Kozłowskiego,** który powiedział do przedstawiciela ajencji „Iskra":

„O motywach, któremi kierował się rząd przy uchwalaniu rozporządzenia, nie będę rozprawiał, **rozporządzenie bowiem mówi samo za siebie.**

Miejsca odosobnienia — nie trzeba chyba tego ukrywać — **będą miały regulamin bardzo ciężki i surowy i nie będą niczem innem, jak tylko narzędziem surowej i karzącej ręki państwa.** Znajdą się w nich te wszystkie jednostki, których zachowanie się zagraża bezpieczeństwu publicznemu i to bez względu na ich przynależność partyjną, wyznanie lub narodowość i to bez względu na to, jak wysokie były ich stanowiska. Jednostki, których nie poprawi **jednorazowy 3-miesięczny okres odosobnienia będą mogły,** rzecz zrozumiała, **być przetrzymane przez dłuższy okres czasu lub będą umieszczone tam powtórnie".**

a jeden z organów sanacyjnych podsuwa czynnikom miarodajnym, by w obozach tych zarezerwowali także miejsce dla tych, którzy szerzą „defetyzm gospodarczy".

Dekret Prezydenta przewiduje przytrzymanie danego obywatela na rozkaz władzy administracyjnej, zaś decyzję co do izolowania oddaje sędziemu właściwemu dla miejscowości, gdzie znajduje się obóz izolacyjny. Izolacja (odosobnienie) może trwać 3 miesiące i może być przedłużona.

Całe społeczeństwo jest jeszcze pod wrażeniem strasznego wypadku. Czynniki miarodajne dopatrują się w czynie nieznanego sprawcy, jak wynika z zarządzeń i enuncjacyj, motywów politycznych. **Zrozumiałem** jest, że pragnie się dojść do pośrednich sprawców, jeżeli mord istotnie miał podłoże polityczne.

ŚIEW...

Masowe aresztowania

Oprócz masowych aresztowań wśród ludności ukraińskiej w Małopolsce wschodniej, gdzie w województwie stanisławowskiem aresztowano tysiąc osób, zanotowała prasa sanacyjna (między innemi „Gazeta Polska" i „IKC") następujące aresztowania: Z kierownictwa obozu narodowo-radykalnego aresztowano poza Janem Mosdorfem, adwokata Jozewicza, adwokata Pruszyńskiego, Rościszewskiego, literata Tadeusza Gluzińskiego, oraz adwokatów Fabianiego i Dorożyńskiego. Ponadto aresztowano kierownika literackiego „Gazety Warszawskiej", Wacława Filochowskiego i poetę Stefana Godlewskiego. — Na Pomorzu aresztowano 54 osoby, między niemi redaktora „Słowa Pomorskiego" Bernata w Toruniu. Dalsze aresztowania trwają. Policja dokonała bardzo licznych aresztowań także w Kieleckiem, w Częstochowie, w Wilnie itd.

Nauczycielstwo przeciw sanacji.

W połowie czerwca odbywał się w Warszawie zjazd **sanacyjnego „Związku Nauczycielstwa Polskiego".** Zaraz na początku zerwała się burza niezadowolenia z porządku obrad wyznaczonego przez przewodniczącą posłankę **Jaworską,** kierowniczkę jednej z szkół lwowskich, znaną gorącą zwolenniczkę sanacji. — Zebrani delegaci zażądali też usunięcia ze sali sekretarza prezydjum zarządu Związku Machnowskiego, który obraził jednego z delegatów.

Sytuacja doszła do takiego naprężenia, że Jaworska zrezygnowała z dalszego przewodniczenia obradom i oddała go w ręce wiceprezesa Zarządu Gł. **Nowickiego.**

Kiedy po przerwie objął przewodnictwo senator i sanator Nowak, a wiceprezes Zarządu Nowicki zgłosił wniosek **o wyrażenie Zarządowi wotum zaufania,** za wnioskiem opowiedziało się 151 obecnych, **przeciwko zaś wotum padło 220 głosów!**

Wynik głosowania wywołał u zwolenników sanacji wielkie przygnębienie.

Nieznany opryszek strzelił do pociągu.

Nauczycielka z Nowego Sącza Jankiewiczówna **Stanisława** zgłosiła się ubiegłej nocy na Pogotowie Ratunkowe w Krakowie, oznajmiając, że w czasie jazdy koleją z Nowego Sącza do Krakowa, została zraniona przez nieznanego osobnika, który strzelił do przejeżdżającego pociągu.

—×—

Zakaz koszul.

W przyszłym tygodniu ma się ukazać rozporządzenie, zakazujące noszenia **mundurów i wszelkich koszul w organizacjach.**

Kto będzie ministrem spraw wewnętrznych?

Nominacja nowego ministra spraw wewnętrznych ma nastąpić 1 lipca. Nazwisko przyszłego ministra spraw wewnętrznych trzymane jest dotąd w tajemnicy.

—×—

SZCZĘŚLIWEJ DROGI!

W najbliższym czasie opuści Polskę 600 żydów, którzy otrzymali pozwolenie na wyjazd do Palestyny. Wyjadą oni z Warszawy koleją do Konstancy w Rumunji, a stamtąd udadzą się na polskim okręcie „Polonja" do Haify, portu palestyńskiego.

Jeszcze dziś wpłać prenumeratę na drugie półrocze!

Obozy koncentracyjne w Polsce

DEKRET PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

W „Dzienniku ustaw" ukazało się rozporządzenie prezydenta Rzpltej z mocą ustawy następującej treści:

Rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z 17 czerwca 1934 w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Na podstawie art. 44 ustęp 6 konstytucji ustawy z 15 czerwca 1934 o upoważnieniu prezydenta Rzpltej do wydawania rozporządzeń z nowej ustawy postanawiam co następuje:

Art. I. Osoby, których działalność lub postępowanie daje podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego, **mogą ulec przetrzymaniu i przymusowemu umieszczeniu w miejscach odosobnionych, nieprzeznaczonych dla osób skazanych lub aresztowanych z powodu przestępstw.**

Art. II. Zarządzenie co do przetrzymania i skierowania osoby przetrzymanej do miejsca odosobnienia **wydają władze administracji ogólnej.**

Postanowienie o przymusowem odosobnieniu **wydaje sędzia śledczy na wniosek władzy, która zarządziła przetrzymanie. Uzasadniony wniosek tej władzy jest wystarczającą podstawą do wydania postanowienia.**

Odpis postanowienia będzie doręczony osobie przytrzymanej **w ciągu 48 godzin** od chwili jej przytrzymania.

Na postanowienia sędziego **środki odwoławcze nie służą.**

Art. IV. O osobnieniu orzeka sędzia śledczy, wyznaczony w tym celu przez kollegium admin. właściwego sądu okręgowego. **Właściwym sądem jest ten, w którego okręgu jest położone miejsce odosobnienia.**

Art. V. Odosobnienie może być orzeczone na **3 miesiące.** Może być przedłużane w związku z zachowaniem się odosobnionego na dalsze 3 miesiące w trybie określonym w Art. II.

Odosobnieni mogą być zatrudnieni wyznaczoną im pracą.

Art. VI. Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się min. spraw wewn. i sprawiedliwości.

Art. VII. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i traci moc obowiązującą w terminie i na obszarach, które określa rozporządzenie Rady ministrów.

Podpisano: Prez. Rzpltej: Mościcki. Prezes Rady ministrów i minister spraw wewnętrznych: L. Kozłowski, minister spraw zagranicznych: J. Beck; minister spraw wojskowych: J. Piłsudski, minister skarbu: W. Zawadzki; minister sprawiedliwości: Cz. Michałowski; minister oświaty: W. Jędrzejewicz; minister rolnictwa i reform rolnych: Nakoniecznikoff-Klukowski; minister przemysłu i handlu: Raychman; minister komunikacji: M. Budkiewicz; minister opieki społecznej: Jerzy Paciorkowski; minister poczt i telegrafów: Kaliński.

Dalszy spadek rentowności gospodarstw włościańskich.

Badania **Państwowego Instytutu gospodarstwa wiejskiego w Puławach** (wydział ekonomiki drobnych gospodarstw) wykazały, że rok gospodarczy 1931/32 był jeszcze gorszym, niż lata poprzednie. Ceny pszenicy, ziemniaków, zwierząt i produktów zwierzęcych spadły katastrofalnie. **Kapitał czynny** (ziemia, budynki, inwentarz żywy i martwy) — **spadł o 14.7% w stosunku do poprzedniego roku.** Koszta produkcji (amortyzacja, koszty gospodarcze jak wydatki na nawozy, nasiona i paszę) zostały zredukowane o **dalszych 17.2%,** co spowodowało zmniejszenie intenzywności, zahamowanie postępu rolniczego i zubożenie rolników.

Ogólny przychód surowy z gospodarstwa **obniżył się o 21.7%,** a przychód czysty z 26 zł. 90 gr. w r. 1930/31 — zmniejszył się do 10 zł. 25 gr. na 1 ha, t. j. **o 62%** — tak, że nie wystarczył na opłatę procentów od obcych kapitałów i czynszów dzierżawnych.

Zarobek za pracę rolnika w jego gospodarstwie wynosił w r. 1931/32 — 1 zł. 04 gr., to znaczy, że **gospodarz policzając od kapitału** włożonego w gospodarstwo **po 6% — musiałby dołożyć po 1 zł. 04 gr. za każdy dzień przepracowany.** Gdyby policzał tylko po 3%, zarobiłby za cały dzień 0.42 gr.!

Dochód rolniczy z gospodarstwa wynosi w r. 1931/32 **mniej niż $^{1}/_{3}$ dochodu z r. 1927/28,** a mniej o 12.9% od roku 1930/31.

Tak mówią cyfry za rok 1931/32, a co powiedzą za lata 1932/33 i 1933/34? Byłoby odpowiedniej przestać mówić o „rentowności" gospodarstw **włościańskich,** a nazywać te badania właściwem imieniem badań **„bankructwa" tychże gospodarstw.**

Czy w tych warunkach może być mowa o wywiązywaniu się rolników z przygniatających ich zobowiązań i długów, ciężarów i podatków?

Czy można jeszcze uważać różne urzędy rozjemcze, odroczenia i ulgi procentowe za pomoc dla rolników? Czy nie są to przysłowiowe muchy biurokratyczne, któremi chce się zabić słonia nędzy rolniczej?

Czy można jeszcze wahać się **z radykalną reformą** prawdziwej, a nie „sanacyjnej" sanacji gospodarstw chłopskich **przez redukcję długów i ciężarów do poziomu spadku cen produktów rolnych i to bez względu na nadzieje przyszłej naprawy rentowności gospodarstw?**

Reforma ta, już od 3 lat żądana przez nas, **staje z nieubłaganą konsekwencją na porządku dziennym** i nie da się zeń zepchnąć żadnymi półśrodkami!

Rolnictwo musi rozpocząć gospodarkę na nowo, wolne od długów i ciężarów, które stały się dlań nową pańszczyzną na rzecz wierzycieli — ekonomicznie groźniejszą może, niźli dawna pańszczyzna szlachecko-obszarnicza.

Wł. Kr.

Różne myśli.

(Z listów i pisań nadesłanych do Redakcji).
(Ciąg dalszy).

Gorliwość sanacyjna tam zwykle sięga, gdzie tego nie trzeba, ale przecież „radosną twórczość" pokazać musi! Oto przykład: W artykule p. t.

„POŻAR I REWOLWER"

czytamy:

...„Dnia 8 maja b. r. wieczorem wybuchł **w Wielkiej wsi** (pow. Brzesko) pożar z niewiadomej przyczyny w gospodarstwie Stanisława Snopka. Dzięki słabemu wiatrowi i silnej obronie ludności, oraz straży pożarnej ogień nie rozszerzył się, lecz zniszczył tylko stodołę i dach na murowanej stajni. Szkoda około 2.000 zł.

Ludność, jak zwykle w takich wypadkach, rzuciła się na ratunek, ale niejaki Antoni Malaga, sklepikarz z „elity" sanacyjnej, musiał zaznaczyć, że on tam jest i w czasie pożaru przyłożył ludowcowi Kukowi Władysławowi rewolwer do głowy — mówiąc: „Marsz, cholero, sk......... do ognia, bo cię zastrzelę!"

Czy to było potrzebne, skoro każdy rzuca się na ratunek?

Ale tu chodziło o to, żeby się przecież pokazać...

I... pokazał się Malaga... Ludowiec."

A oto inny kwiatek! W artykule, nadesłanym nam z Podhala, pod tytułem

„JEDEN Z TYCH, KTÓRYCH PAN PRYSTOR RADZI BIĆ"

czytamy:

„W Szczawnicy rządowym komisarzem gminy jest niejaki Czaja. Ten to pan, działając z ramienia gminy, przy zakupnie parceli od hr. Stadnickiego pod budowę remizy strażackiej dla gminy Szczawnica, namawiał administratora dóbr tegoż, ks. Woronieckiego, by mu wystawił do rachunków gminnych pokwitowanie na 1000 zł. (tysiąc), a nie na sto dolarów, za którą to kwotę parcela rzeczywiście była kupiona. Kurs dolara był w owym czasie około 5.30 zł, tak, że czysty zarobek przy załatwieniu takiej drobnostki byłby przyniósł p. komisarzowi przeszło 400 zł.

Gdy tranzakcja ta nie doszła do skutku dzięki ks. Woronieckiemu, p. Czaja urzędowemi listami wzywał go do siebie celem wytłumaczenia się z tego postępku.

Sprawa oparła się o starostę, wreszcie o sąd".

Ale cóż tu mówić o takich ludziach, gdy np. otrzymujemy takie korespondencje, jak tę, którą zaraz przytoczymy. Oto kiedyś przynosi nam poczta list. Otwieramy go i czytamy:

Do Redakcji tygodnika „Piast"

Do użytku jak Urzędy Pocztowe muszą brać udział w wiecach B. B. Sympatyk.

Czytamy tam takie „zaproszenie" na wiec:

„Zarząd Powiatowy B. B. W. R. urządza w dniu **29 maja 1934 r.** I-szy Powiatowy Zjazd... gospodarczy w Brzesku.

W związku z tem, prosimy uprzejmie o wzięcie udziału w wymienionym Zjeździe **wraz z całym personalem tamtejszego Urzędu,** przyczem byłoby bardzo wskazanem uczestniczyć w obradach Sekcji Samorządowej.

Z braku zaproszeń indywidualnych prosimy zawiadomić wszystkich P. P. Urzędników sposobem dotychczas praktykowanym.

Kier. Sekretarjatu: K. Tryczyński. Prezes Rady Pow. BBWR: Stanisław Nowak.

Ciekawość, co to za **„sposób dotychczas praktykowany"** i jak się ma apolityczność urzędników??

A jak wygląda ta „gospodarcza działalność" sanacji — poza oczywiście położeniem dzisiejszem rolnictwa — czytamy w artykule p. t.:

WALNE ZEBRANIE W KOSIE (Limanowa).

„Na dzień 29 maja zwołane zostało Walne Zebranie członków rolniczej spółdzielni Kosy w Limanowej... U wejścia ustawiono policjantów, a weterynarz Świba „badał" wchodzących. Chłopi zostali na rynku. Przy akompanjamencie dzikich krzyków uchwalono fuzję Kosy ze zbankrutowanem ogniskiem nauczycielskiem — powiększono przez to długi Kosy i ostatecznie zadecydowano o jej losie. Niedobór wynosi na ten rok 3.888 zł.

Dyrektor Kroczek zdał egzamin i może odejść do swego folwarku, który przezornie buduje w Przyszowej."

Ludowcy.

I czy teraz jest coś dziwnego w tem, że na skutek tupetu p. Malagów, sposobu robienia agitacji wśród urzędników, a wreszcie gospodarki sanatorów — chłopi odwracają się od tego wszystkiego i powiększają szeregi Stronnictwa Ludowego. A jak to powiększanie wygląda, świadczy najoczywiściej Święto Ludowe, na temat którego wciąż otrzymujemy masę artykułów i sprawozdań.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Członkowie „Legjonu Młodych" wybili szyby w pałacu ks. Biskupa.

W nocy z niedzieli na poniedziałek **wybito szyby w pałacu biskupa kieleckiego.** Na skutek interwencji ks. Marchewki u władz policyjnych wszczęto dochodzenie, w wyniku którego ujawniono sprawców czynu. Są to **członkowie miejscowego Legjonu Młodych:** redaktor legjonowej gazety „Nowa Polska", urzędnik wojewódzki p. Chmurzyński i Mikołaj Stasiewicz, urzędnik Ubezpieczalni Społecznej.

——×——

Uratowanie rozbitków.

Przy brzegach Kuby wyratowano 17 członków załogi parowca towarowego „Knut Hamsun", który zatonął podczas burzy. Rozbitkowie cztery dni spędzili w wątłej łodzi bez pożywienia i wody. Pozostali członkowie załogi parowca zostali uratowani przez statek „Zacapa".

SAMOCHÓD ODERWAŁ WOŹNICY GŁOWĘ.

Na szosie radomskiej pod Orońskiem, zderzył się samochód ciężarowy z furmanką jadącą z naprzeciwka. Skutki zderzenia były straszne. Właścicielowi furmanki W. Dworakowi samochód oderwał głowę od tułowia. Również koń został ciężko pokaleczony.

Gdy wkraczamy na nowe drogi.

Musi to każdy przyznać, że idea ludowa coraz bardziej przesiąka masy chłopskie, że chłopi przyswajają sobie nowe rzeczy, nowe terminy, o których dawniej ani pojęcia nie mieli, że zaczynają potrochu myśleć, że nikt im nic zadarmo nie zrobi, a o ile zrobi, to muszą mu coś dać, że sami muszą za siebie i myśleć i robić, że oni będą winni, nie kto inny, jeżeli nie ujmą w swoje ręce nowego porządku społecznego.

Ale to jeszcze wszystko mało wobec tego, co nas czeka... Wiadomo: „odrazu Krakowa nie zbudowali". — Dlatego i my zdążamy powoli świadomi swych celów do zwycięstwa na całej linji we wszystkich dziedzinach życia. Do zwycięstwa trwałego, opartego na prawdzie, na zdrowych fundamentach, t. j. na masach chłopskich. Chłopi muszą zrozumieć przedewszystkiem to, że ster reżimu mieć — to jeszcze nic. Bo my nie wiemy, co nas czeka. Musimy dążyć i dążymy do tego, aby opanować całokształt życia, biorąc pod uwagę tylko element chłopski. Że te rzeczy nie są łatwe do wykonania, że przychodzi się do nich powoli, ze zrozumieniem ich celu oraz skutku. Oczywista, wymagają ofiar duchowych, moralnych i finansowych. O ostatnie chłopom bardzo trudno. Wiadomo, że dziś bez tego ani rusz. **Na tem polu musimy być więcej ofiarni, a mniej skąpi.**

Ten, kto zna chłopów, ich położenie materjalne, ich stan umysłowy, ten nie zraża się tem, ale przeciwnie nabiera przekonania, że ten biedny, ba — czasem ciemny — chłop zwycięża, ale powoli...

Będziemy go mogli osądzić, gdy on nauczy się dobrze myśleć, gdy się podniesie jego poziom intelektualny, gdy zrozumie, czem on jest, a czem być powinien ze względu na swoją niespożytą siłę. Wiemy dobrze i pamiętamy czasy przedmajowe, chłopi wówczas nie wykazali wielkiej siły organizacyjnej. Część chłopów nawet pochwalała zamach majowy. Teraz wszyscy widzimy, do czego to doszło! Chyba, że się to już więcej nie powtórzy. Cieszmy się tem, że te 7 lat nie zmarnowaliśmy — możemy rzec to śmiało — dużo zrobiliśmy, że chyba więcej się nie dało. (Mam tu na myśli duszę chłopa oraz jego stan kulturalny). Nawróciliśmy i uratowaliśmy wiele, wiele dusz. A to też należy do zwycięstwa. A te ofiary: a to co? Czy to nie zwycięstwo? To wielki sukces idei ludowej. Ale jeszcze zwycięstwo zamałe. Ci, co jako tako znają dzieje Polski, wiedzą, ile to ofiar poniósł naród polski, nim odzyskał wolną ojczyznę, począwszy od Konfederacji Barskiej, a skończywszy na 1920 roku. Mimowoli nasuwa się tu pytanie: dlaczego tyle krwi, tyle ofiar, czy one były nadarmo? — O nie. — Dlaczego naród zwyciężył w 1914—1920 roku? Otóż zwyciężył naród, bo stanęli wszyscy zgodnie, a więc i przedewszystkiem lud, do walki, t. j. cały naród. Jaki wniosek należy stąd wysnuć, to już sami wiecie...

Władysław Gwizdak.

„Bałwany partyjne znikły, praca — wre".

(W odpowiedzi „Gospodarzowi Polskiemu").

Pod powyższym tytułem „bezpartyjny" i sanacyjny „Gospodarz Polski" w numerze 21 z dnia 27 maja br. na stronie 11-tej zamieścił wypociny, mieniące się listem z Podhala limanowskiego. Podpisane pod powyższym artykułem indywiduum, ukryte za parawanem liter „Fr. B.", pomyrdawszy kadziłem przed tronowemi wielkościami limanowskiemi: weterynarzem St. Świbą, Fr. Bogaczem i proboszczem Łazarskim i ich niewidzialnemi dotąd wyczynami patrjotycznemi, zaczyna opowiadać bzdury, jakoby „bałwany partyjne znikły", czemu przeczy sam fakt, bo przecież jeszcze żyje autor powyższego „bujania" z „Gosp. Polskiego". Tak! Pomyliły się biedaczynie w głowinie własne demagogiczne wyczyny, które chciałby przyczepić **pp. Mamakom z Limanowy.**

Zresztą o poziomie wiedzy tegoż świadczyć mogą podane cyfry zebrań bebechowskich, odbytych pono aż w 15 wsiach!? W zapale pisarskim nie waha się dopisywać po kilka zer do liczby na jego „wiecach". I nie dziwota, że wyszły z tego takie dziwolągi jak np. podaje liczbę zebranych w Górze św. Jana na 300 osób (czytajcie ludziska trzysta!?), **a tu w całej wsi niema tyle z temi, co umierają i co mają się urodzić.** Wychwalając sanacyjnych dobrodziejów" adorator „koryta" właściciel liter Fr. B. wygadał się sam. Bo oto **powiat limanowski, który przed majem 1926 r. mógł być brany za przykład zamożności (cena morgi ziemi wynosiła 2—4 tysięcy złotych, dziś 200—300 złotych), obecnie ludzi dożywiają spleśniałą żytnią mąką, bydlęcą solą, którą rozdają za robotę przy drogach** tylko „tym biedakom", którzy okażą bebechowskie legitymacje, aby nie zdechli z głodu. Więcej szkoda się rozwodzić nad kłamstwami „obłąkańca i demagoga". Kończymy tylko pobożnemi życzeniami autora: **„aby wszystkie powiaty poszły w ślad za limanowskim"**, to wkrótce zaświeci nad wsią słoneczko Polski Ludowej! A pomnikami, stawianemi wielkościom limanowskim, wybrukuje się ścieżki.

Wojciech Toporkiewicz. Franciszek Pala.

Z sali odczytowej.

„Pisarz chłopski w ogniu walki".

Pod tym tytułem wygłosił odczyt utalentowany poeta **Marjan Czuchnowski,** w sali Domu Ludowego „Wisła" w Krakowie w dniu 12 b. m.

Treścią odczytu wygłoszonego ze swadą przez Czuchnowskiego było, że pisarz chłopski w epoce walki o lepszy byt wsi polskiej nie może stać na uboczu i obojętnie przypatrywać się tej walce.

Pisarz w tych czasach powinien w swych utworach mówić o walce o lepsze jutro nietylko o walce chłopa, lecz również całego świata pracy, powinien tworzyć literaturę, któraby obrazowała dążenia mas chłopskich i była tej walki odźwierciedleniem.

Chłop polski winien tworzyć własną literaturę, powinien realizować te hasła, jakie rzuca w swych utworach — a wtedy będzie uzgodnienie słowa z czynem.

Dzisiejsza wieś potrzebuje nowych tematów, nowych poetów i pisarzy.

Niedawno wysiłkiem kilku jednostek powstało czasopismo p. t. **„Wieś jej pieśń".** Pismo to jakkolwiek ma cechy ujemne dawnej literatury — jednak już tam widzimy pewne przebłyski, które świadczą o nowych kierunkach na tem polu.

Gdy wieś zostanie gruntownie przebudowana nietylko pod względem społecznym i gospodarczym, ale również pod względem kulturalnym, w myśl jej słusznych żądań — wówczas nastąpi rozkwit kulturalny na każdem polu.

To było tematem odczytu. **Stan. Matysik.**

Wycofanie dużych pięciozłotówek.

W „Dzienniku Ustaw" z 22 czerwca ogłoszono rozporządzenie ministra skarbu **o wycofaniu srebrnych pięciozłotówek dawnego typu.** Tracą one moc prawnego środka płatniczego **z dniem 30 września 1934 r.,** do dnia 30 września 1936 r. będą przyjmowane w urzędach skarbowych oraz oddziałach Banku Polskiego, a po 30 września 1936 r. ustaje obowiązek wymiany tych monet.

—×—

Co słychać w Limanowskiem?

Tegoroczna wiosna przyniosła wielkie ożywienie we wszystkich Kołach S. L., których jest więcej, jak wsi (bo aż 90, a wsi tylko 87). Sezon wiosenny głównie był poświęcony ustawie samorządowej. Prawie każda wieś jest gotowa do wyborów, których się spodziewamy lada chwila?! Obecnie na zebraniach omawiamy kwestję spółdzielczości, ponieważ limanowska „Kosa" wrogo odniosła się na walnem zebraniu do chłopów, a żydów też nie możemy popierać. Wierzymy, że spółdzielczość, to najważniejszy problem, który wieś musi raz nareszcie realnie rozwiązać, aby pozbyć się wkrótce różnych pijawek i wszy, żerujących bezkarnie na skórze chłopskiej!

LEON KRUCZKOWSKI 8

KORDJAN i CHAM

— To też — podjął po chwili, dobitnie akcentując słowa — chciałbym asana ostrzec... tak, życzliwie i, powiedziałbym, po ojcowsku ostrzec!... Poszczęściło ci się jakoś, masz stanowisko... tego, piękne... i pensję wedle potrzeb swoich niezgorszą... wiem!... Baczże więc, abyś nierozważnemi kroki nie naraził się zwierzchności swojej!... Co łacno stačby się mogło, gdybyś działał naprzekór twoim obowiązkom!... Tak, mówię, o-bo-wiąz-kom!

Tu pan Czartkowski podniósł się raptownie z zydla. Wyciągnął prawą dłoń końcami palców w stronę Kazimierza.

— No, żegnam cię, asanie nauczycielu! — rzekł, nie przestając uśmiechać się przyjaźnie. — Gdybyś, przypuśćmy, chciał kiedy zmienić lokację służby na lepszą, w bogatszej wiosce — zgłosże się do mnie!... Żyję w przyjaźni z rektorem szkół naszego województwa, księdzem Przybylskim, a także z prezesem wojewódzkiej komisji, panem Piwnickim... Mogę dopomóc!

Ruszył ku drzwiom. Kazimierz kroczył za nim w milczeniu.

— Tak, asanie nauczycielu, mogę dopomóc! — dodał z naciskiem, już w progu.

A błysk oczu, tym słowom towarzyszący, zdawał się mówić jeszcze:

— Lecz mogę także zaszkodzić, tak!

Wyszli na podwórze.

Pan Czartkowski cokolwiek ociężale dosiadł swej klaczy. Poklepał jej kark pieszczotliwie.

— Zostańże asan z Bogiem! — zawołał jeszcze, gdy gniada drobnym truchcikiem ruszyła wzdłuż płotu.

— Z Bogiem, wielmożny panie! — odpowiedział nauczyciel i długo stał nieruchomy, patrząc za jeźdźcem.

Poczem ciężkim, łamiącym się krokiem wrócił do izby szkolnej.

Wydała mu się bardziej, niż zwykle, biedna i ciasna.

III.

Nad wieczorem, z wielkiemi ostrożnościami mimo panującej już ciemnicy, znalazł się Kazimierz przed małym, samotnym domkiem, którego boczne oświetlone okno świadczyło, że pan Justyn Szymkiewicz, aktuarjusz, znajduje się w mieszkaniu. Należało tylko zbadać, czy jest sam... Ostrożność była wskazana tem więcej, że domek przytykał do płotu dworskiego, a gwar z zabudowań folwarcznych słychać było dość blisko.

Podszedł więc Kazimierz ku oświetlonemu oknu i, aby zajrzeć do wnętrza, wspiął się na palcach; okno było bowiem przysłonięte kawałkiem pasiastej szmaty i tylko od góry pozostawała wąska szczelina do wglądu.

...Był sam. Właściwie niewidzialny bezpośrednio. Tylko na bocznej ścianie czerniał dziwaczny, wielkogłowy cień człowieka, nawpół siedzącego na łóżku, z książką w ręce. Na ławie obok łóżka płonęła widocznie lampka; jej to migotliwe światło rzucało na ścianę ów zgarbiony cień domniemanego człowieka. Tym człowiekiem mógł być oczywiście tylko sam pan Szymkiewicz, aktuarjusz.

Zaczem Kazimierz odstąpił od okna i, macając w ciemności wzdłuż ścian domku, trafił do drzwi. Były zamknięte, więc zastukał dwukrotnie i niezbyt głośno. Upłynęła długa chwila, zanim usłyszał bose, człapiące kroki i krótki stuk odsuwanego drewnianego rygla.

— Kogóż tam licho niesie? — mruknęła głowa w drzwiach, uchylonych niezbyt ochoczo.

— Masz-ci gościnność! — cicho roześmiał się Kazimierz.

— A to gadaj odrazu, coś zacz! — parsknęła głowa i drwi otwarły się szerzej.

Z małej i czarnej sionki weszli do owej oświetlonej izby.

— Dobrze, że przychodzisz, Kaźmirku! — mówił aktuarjusz, podciągając pantalony i zbierając dłonią rozchełstaną na piersi koszulę. — Ja już, ino patrzeć, zapomnę tu zgoła, do czego ozór człowiekowi służy... Uczciwie pogadać niema z kim...

— Bo nie szukasz... jak odludek tu siedzisz, Justyś!

Orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie kolportażu druków.

W kwietniu zeszłego roku, dwóch obywateli roznosiło i rozdzielało w Wadowicach i Zatorze czasopismo pod tytułem „Czuwamy". Władze opierając się na paragrafie starej ustawy austrjackiej z r. 1862 — wytoczyły dochodzenia kolporterom — z tego powodu, że ci nie mieli zezwolenia na kolportaż ze strony władz bezpieczeństwa.

Sprawa znalazła się w sądzie. W pierwszej i drugiej instancji sąd ukarał oskarżonych, którzy wnieśli odwołanie do Sądu Najwyższego. **Sąd Najwyższy uniewinnił oskarżonych.** — W uzasadnieniu wyroku czytamy, że **druki i czasopisma**, które legalnie się ukazały, **wolno kolportować i na to nie potrzeba żadnego zezwolenia władz administracyjnych.**

Ważny ten wyrok Sądu Najwyższego przytaczamy w całości:

Sąd Najwyższy.
Nr. 3 K. 34/34.
W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Najwyższy w składzie: Przew. Sędzia S. N. K. Syromiatnikow, Sędziowie S. N. Wł. Mayer (sprawozdawca) S. N. Wł. Hauryłkiewicz, przy udziale prokuratora S. N. St. Błońskiego i jako protokolanta apl. sąd. M. Garczyńskiej na rozprawie kasacyjnej dnia 15 marca 1934 r.— w sprawie **Jakóba Banasia i Konstantego Ptaka**, oskarż. z par. 23 ustawy prasowej z 17 XII 1862 N. 6/63 dz. p. p. po rozpoznaniu kasacji oskarżonych Banasia i Ptaka od wyroku Sądu Okręgowego w Wadowicach z dnia 8 listopada 1933 r. Sygn. II Ka. 216/33 na mocy art. 529.516 a) 535 i 581 lit. d. kpk. **zaskarżony wyrok uchyla i oskarżonych Jakóba Banasia i Konstantego Ptaka z oskarżenia o wykroczenie z par. 23 Ustawy prasowej** z 17. XII. 1862 Nr. 6/62 dz. p. p. popełnione tem, że w kwietniu 1933 pierwszy w Wadowicach, a drugi w Zatorze nie mając zezwolenia władzy bezpieczeństwa czasopismo p. t. „Czuwamy" zatem pismo drukowane roznosili i rozdzielali poza obrębem lokali do tego przeznaczonych, **uniewinnia**, obciążając Skarb Państwa kosztami postępowania karnego.

Uzasadnienie: Kasacja oskarżonych opiera się na zarzucie, iż w czynie im przepisanym niema znamion przestępstwa, **fakt bowiem wręczenia trzeciej osobie jakiegokolwiek czasopisma, chociażby w większej ilości egzemplarzy nie wyczerpuje istoty karygodnego według par. 23 ustawy prasowej z 17. XII. 1863 r. kolportażu**, który zachodzi jedynie w wypadku stwierdzenia, że zamiarem sprawcy było rozpowszechnianie danego druku bądź przez jego odnoszenie, bądź przez wywoływanie lub sprzedawanie poza obrębem lokali do tego przeznaczonych, tego zaś zamiaru przewód sądowy w odniesieniu do oskarżonych nie stwierdził. Zaskarżony wyrok ulega uchyleniu na mocy art. 516 lit. a), kpt. albowiem **przepisy objęte par. 23 ustawy prasowej z 17 grudnia 1862 Nr. Dz. P. P. z roku 1863 w odniesieniu do druków krajowych straciły w Polsce moc obowiązującą, a mianowicie zostały uchylone przepisem Art. 105 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, poręczającym wolność prasy. Artykuł ten stanowi, iż o ile nie wchodzi w grę art. 124 .konst. nie może być wprowadzona ani cenzura, ani system koncesyjny na wydawanie druków, ani odebrany drukom krajowym debit pocztowy, ani ograniczone ich rozpowszechnianie na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Przepis art. 105 konst. w związku z art. 104. konst. zawierający zakaz wszelkich ograniczeń w rozpowszechnianiu dzienników i druków na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, jest prawem pozytywnem i przepisem normującym bezpośrednio stosunek prasy w powyżej określonym kierunku, a nie jedynie przepisem programowym, w którego ramach ma się rozwijać ustawodawstwo mające dopiero zrealizować postulaty konstytucyjne**, a wymagające w myśl art. 126 Konstyt. wydania odpowiedniej ustawy (zob. orz. S. N. 16 II. 1924 N. Z. S. 69/23 Zb. orz. Zgrom. Ogól. z lat 1922 do 1925 Nr. 17 orz. S. N. z 15. XI. 1926 II. K. 132/26 Zb. 135/26, orz. S. N. 4 K. 855/31 i orz. S. N. z 29. IV. 1932, 2 K. 341/42 Zb. orz. 148/32) gdy wobec tego czyn oskarżonych nie stanowi żadnego przestępstwa, przeto Sąd Najwyższy na mocy art. 516 lit. a) kpk. **zaskarżony wyrok uchylił, a zarazem oskarżonych z oskarżenia na mocy art. 535 kpk. uniewinnił.**

Za zgodność: Korczyńska mp. Sprawdził: Biłal mp. L. S. Sąd Najwyższy.

* * *

Jak wynika z treści powyższego wyroku, stosowany dotychczas art. 23 ust. prasowej pozbawiony jest mocy prawnej z **uwagi na stanowczy przepis art. 105 Konstytucji.**

Zakazana wycieczka.

Na noc z dnia 9 na 10 czerwca młodzież „zniczowa" uplanowała sobie wspólną wycieczkę z kilku okolicznych wiosek na Górę Łysiną, na której szczycie jest zbudowane największe obserwatorjum astronomiczne. W tę noc urządziła sobie również wycieczkę młodzież z powiatu limanowskiego i myślenickiego. Spotkawszy się razem bardzośmy się uradowali, że wspólnie będziemy mieli możność popatrzeć na gwiazdy przez powiększające szkła, pogadać i pogawędzić o konstelacji niebieskich ciał, budowie wszechświata, składzie gór i t. p. Wogóle celem wycieczki było zwiedzenie astronomjum, zaobserwowanie zachodu i wschodu słońca. Tymczasem dowiadujemy się z ust prezesa powiatowego Biedrawy, że policja uznaje wycieczkę za zjazd, czy wiec pod gołem niebem, wobec czego zakazano oglądać gwiazdy, palić ogniska, gawędzić, śpiewać i tańczyć.

Ponieważ takie zarządzenie usłyszał tylko na ustroniu, odprowadzony przez policję kol. Biedrawa, młodzież zapaliła wspólne ognisko i przy śpiewie ludowych piosenek oraz dźwiękach mandolin przez całą noc spędziła czas na tańcach. Przecież zakaz wydano, kiedy ciemności zaległy gęsty las i pełne dziur drogi. Więc siłą faktu, nie chcąc narazić życia na śmierć lub niebezpieczeństwo złamania ręki lub nogi, wydrapanie oczu — musiała młodzież do świtu na górze prześlęczeć. Pono sami policjanci, których było około 20-stu, mając latarki elektryczne, nie chcieli przez takie przepaści i wertepy wracać.

Gdy kol. Fr. Pala chciał koło północy pogawędzić o gwiazdach, wyłoniona z ciemności leśnej policja odebrała mu głos, oznajmiając, że to jest „zjazd pod gołem niebem", więc mówić nie wolno! — Kol. Franek, przyjmując to do wiadomości przestał mówić. Statut Związku Młodzieży Wiejskiej Spółdzielni oświatowej w Krakowie przewiduje urządzanie wspólnych wycieczek w celach naukowych, wobec tego na jakiej podstawie wydano ten dziwny zakaz?

Alojzy Konieczny. Alojzy Borycz.

3 tysiące Polaków w marynarce amerykańskiej.

Wśród załóg okrętów wojennych, które do 18 czerwca pozostawały na kotwicy na rzece Hudson znajduje się **około trzech tysięcy marynarzy polskiego pochodzenia.** Dla marynarzy tych, za zgodą komendanta floty admirała Sellersa dziennik „Nowy Świat" urządził zabawę w Polskim Domu Narodowym.

Drożyzna soli.

Organizacje rolnicze, zarówno ziemian jak i drobnych rolników skarżą się jednogłośnie na wygórowane ceny soli bydlęcej, której stosowanie w hodowli bydła zmniejsza się z roku na rok nie wytrzymując kalkulacji. Jednocześnie kooperatywy rolnicze sygnalizują bardzo znaczne zmniejszenie się ze strony ludności włościańskiej na sól jadalną i **nawet na sól bydlęcą**, którą ostatnio ludność włościańska konsumowała do jedzenia, jako tańszą, a która obecnie **ze względu na cenę staje się artykułem wprost niedostępnym.**

Nigdy się nie pogodzimy z istnieniem sanacyjnej „elity" szlacheckiej.

— Siadajże! — mówił aktuarjusz, przenosząc na stół łojówkę. — A bodaj cię!... Żem odludek, powiadasz?... Zrzędo utrapiony, i z kimże tu gadać, u licha?... Z chłopami, bez twojej obrazy, nie lubię i nie umiem... a do dworu, to wiesz: tyle akuratnie zachodzę, co urząd mój wymaga, a nawet jeszcze mniej!

— Jest jeszcze żyd, bez twej obrazy! — zaśmiał się Kazimierz tonem wyraźnej przymówki.

— Chwała Bogu!... On jeden, Majer, zacny, chociaż brodaty... Nie dalej też, jak wczoraj byłem u niego, aby się cośkolwiek... tego... zaopatrzyć, gdyż stary zapasik, pojmujesz... wysechł docna, przy boskiej pomocy!

Schylił się pod stół i czegoś tam szukał wśród cienia. Szczęknęło szkło. Wyciągnął wreszcie sporą, zieloną butelkę.

— Okowita z miodem! — rzekł, stukając w nią palcem. — Sam przyrządzałem wczoraj wedle sposobu sekretnego, jaki pamiętam jeszcze z lat dziecinnych... Sam ocenisz: delicje!

Kazimierz uśmiechnął się, nagle zakłopotany.

— A ja tu do ciebie, Justyś, wiesz poco!

— Wiem!... Lecz czasu dosyć... Uszczęśliwiłeś mnie odwiedzinami, więc myślę, że nie odmówisz... tego tu!

I już ustawiał na stole kubki z grubego szkła, znacznych rozmiarów, i napełniał je skwapliwie, z wielką zręcznością. W migotliwem świetle łojówki dziwnie posępnie wyglądała jego młoda, koścista twarz z drgającą raz po raz dolną szczęką i błyszczącemi chorobliwie, ciemnemi oczyma.

Wypili. Kazimierz, że mało zwyczajny, zachłysnął się wściekłym, palącym smakiem trunku. Tamten roześmiał się rozlegle.

— Baba z ciebie, Kaźmirku, aż wstyd!... Poprawże, aby gardło wygładzić, ho wiadomo, bakalarskie ono, więc chropawe... miodu wymaga!

— Kiedy bo wiesz, że ja niebardzo, Justyś... nie używam tych gorącości! — bronił się Kazimierz, lecz wypił po raz drugi, aby nie urazić przyjaciela, czułego w tym względzie.

Zarumieniły im się twarze. Oczy aktuarjusza zagorzały nagłym blaskiem.

— Czytałeś coś? — zagadnął Kazimierz, odsuwając daleko swój kubek. Chciał nadać rozmowie tok, dla siebie pożądany.

Tamten aż podskoczył na ławie.

— Prawda!... Mam coś dla ciebie, mój orędowniku uciemiężonego chłopstwa! — zawołał, parskając śmiechem. — Coś, co zdolne jest wzruszyć najbardziej zatwardziałe w Królestwie Polskiem serca!

Podjął porzuconą na łóżku niewielką książczynę —

— Posłuchajże!... Sam tytuł jakże wymowny, jak wspaniały!... Jakiż swojski, sarmacki, kochany!... Oto —

„U w a g i n a d m y ś l a m i d o z a m i a r u p o l e p s z e n i a b y t u w ł o ś c i a n"

— czytał z ucieszny patosem. — A napisał to nie jakiś chłystek, ale człek znakomity i szanowny: imć generał Kosiński, Amilkar Kosiński!

— Patrzcie-no! Generał!

— Cóż to za śmiałość ducha, olśniewająca i wzniosła, w tych słowach:

...uwagi!
...nad myślami!
...do zamiaru!

— proszę, ileż tu obywatelskiej troski, ile krzepiącej otuchy!... Jakiż to luby, jaki ochoczy statysta, ten pan generał!... Ciesz się, kmiotku krajowy!... Już są uwagi, są myśli i jest zamiar... ho ho! Czekaj cierpliwie, a przyjdzie i samo ono „polepszenie bytu włościan"... o ile tymczasem nie udławisz się, nieboże, szczodrością tych uwag, myśli i zamiarów!

W nagłem podnieceniu aktuarjusz ujął butelkę, lecz Kazimierz stanowczym gestem odwrócił swój kubek dnem do góry. Więc tamten machnął ręką lekceważąco, nalał do swego i wypił gwałtownie.

— Djabła mi tam do tych spraw! — mówił podniesionym głosem. — Sam pono ze szlachty pochodzę, z niewielkiej, uważasz, zagonowej szlachty witebskiej... było się tu i ówdzie, widziało się to i owo... nad chłopem się nie rozczulam, bo, poprawdzie, niema nad czem, bez twej obrazy, Kaźmirku!... Ale mnie, mówię, pasje trzęsą, kiedy trafię na jakieś takie... „uwagi nad myślami do zamiaru", psia ich mać reformatorska!... Przeczytasz tę książeczkę, to sam ujrzysz, jakto obskurne szlacheckie szydło pana generała wyłazi z nadętego, obywatelskiego miecha!

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA TARNOWSKA

„Roztropny" komisarz gminy Wierzchosławice

Przed kilku tygodniami przed obliczem komisarza gm. Wierzchosławice ukazało się dwóch panów z oznajmieniem, że przyjechali urzędowo z referatami dla chłopów.

Pan komisarz, nie badając dokumentów „panów" zaprosił na kolację, obficie zakrapianą „monopolką", poczem umieścił ich w puchach komisarskich, sam położywszy się spać na polu.

Na drugi dzień po obfitem świadaniu z programem jak wyżej, „panowie" poszli się przejść, z tem, że wieczorem będą referaty. Komisarz, chłopów zawiadomił o przyjeździe wielkich figur i ci z ciekawości zeszli się gromadnie posłuchać panów dygnitarzy. Czekają godzinę jedną, drugą, a z „referentów" ani śladu. Komisarz „polatał" po wsi, nie znalazłszy „referentów", udał się po „rozum" na posterunek polic., gdzie po wysłuchaniu go przez polic. poradzono mu, aby nic nie rozpowiadał, bo skompromituje wysoki urząd komisarski, bo to byli prawdopodobnie jakieś franty.

Komisarz powrócił do chłopów i zapowiedział, że „panowie referenty pewnikiem musieli mieć interes pilny do miasta, bo nagle wyjechali".

Podobna historja zdarzyła się byłemu staroście tarnowskiemu p. Skwarczyńskiemu, która narobiła dużo wesołości. E. B.

—<>—

Z życia Kół Stronnictwa Ludowego w pow. tarnowskim.

ILKOWICE. Koło Stronnictwa Ludowego w Ilkowicach liczące kilkudziesięciu członków opłacających składki, wykazuje dużą żywotność i wiele inicjatywy nad utrwaleniem ruchu ludowego **nietylko w Ilkowicach, ale także w całej północnej części powiatu.**

Praca ta wydaje tak duże wyniki dzięki niestrudzonej pracy młodego, energicznego działacza ludowego p. **Rzepki** J. z Ilkowic, opartego o wpływy i powagę p. **Witka Wł.** v. prezesa Zarz. Pow. zamieszkałego w tej części powiatu.

Wszystkie koła w tej części powiatu mają **sztandary.** W ostatnich czasach dzięki inicjatywie kół str. lud. powstało szereg Kół Mł. Wiej. **„Znicz"** nad rozwojem których poświęcają wiele pracy pp. **Rzepka** J. z Ilkowic i **Boduch** Fr. z dąbrowskiego powiatu.

Koło robi często zebrania, na których omawia się różne sprawy miejscowe jak i org. polit. gosp.

Sanatorów w tej części powiatu poza kilku żydami i ich parobkami **niema.** „Agrarjuszy" chłopi tutaj nie znają. **Stary ludowiec.**

* * *

KOŁO GROMNIK. Koło Str. Lud. w Gromniku założono 1 V. 1932 r. Liczy członków przeszło 100 płacących regularnie wkładki. Przewodniczącym koła jest p. **Słowik Klemens.** Koło jest nadzwyczaj ruchliwe i politycznie wyrobione dzięki pracy sekr. koła p. **Burnata Kaspra,** który każdą wolną chwilę poświęca pracy dla Koła, dzięki czemu członkowie są doskonale wyrobieni politycznie, stoją murem za Str. Lud. i prezesem **Witosem,** któremu, gdy raz odbył (r. 1933 wiosną) tutaj wiec, ludność sprawiła ogromną owację, wybudowano bramę tryumfalną, a wiwatom i okrzykom na jego i Str. Lud. cześć nie było końca. W zebraniu wzięło udział ponad 5 tys. ludzi.

Koło bierze gremjalnie udział we wszystkich uroczystościach ludowych i narodowych. Obecnie Koło **funduje sztandar, który ma zamiar poświęcić 1 lipca b. r.** Zebrania Koła odbywają się przynajmniej raz na miesiąc, na których omawia się sprawy org. pol. samorz. i wiele innych. Duszą zebrań jest działacz p. Burnat Kasper.

Gmina Gromnik jest jedną z największych w powiecie. Znajduje się tu kilka organizacyj, liczebnie zresztą więcej jak słabych poza Kołem Str. Lud. i Kołem Mł. Wiejsk. „Znicz", ogromnie żywotnem, urządzającem często przedstawienia, odczyty, zabawy. Ostatnio urządzono „święcone", na które zaproszono około 200 osób z różnych sfer. „Agrarjusze" nieznani. „Sanacja" tutejsza składa się z 40 żydów i ich adlatusów kierownika szkoły, em. chorążego i kilku „strzelców".

Sanacja" tutejsza nie może mieć większego powodzenia, gdyż opiera się w większości na żydach, a z którymi prawi ludowcy wstydzą się współpracować.

Wybory spodziewamy się wygrać. Na 24 mandaty mamy 20 murowanych, o ile nie będzie oszustw. **Prezes Słowik Klemens.**

* * *

KOŁO BOGUMIŁOWICE. Koło Str. Lud. w Bogumiłowicach założono dzięki inicjatywie starego działacza ludowego p. **Wawrzyńca Boryczki.** Przewodniczącym Koła wybrano Andrz. Boryczkę, wychowanka uniw. ludowego w Szycach. Koło wykazuje dużą ruchliwość, skupiając w sobie najpoważniejszych obywateli gminy. Zebrania urządza się co miesiąc, na których omawia się sprawy związane z gminą, org. polit. gosp. ośw. i inne.

Udział w uroczystościach narodowych i ludowych Koło bierze żywy, pociągając za sobą jednostki więcej wartościowe, aczkolwiek niezorganizowane. Ostatnie wydarzenia, jak udział w „święcie ludowem", wybory do spółki łowieckiej, straż ogniowa wskazują na ruchliwość Koła i dodatnie rezultaty.

„Sanatorzy" u nas niestety istnieją prowadzeni przez zwykłego Gołąbka, nauczyciela. Dziwić się należy tym chłopom, którzy wbrew interesowi swojemu i chłopów wogóle idą z BB. Wiedząc, że główną podporą „sanacji" są żydzi, popierają ją, a nawet dzierżawca kółka rolniczego, idzie za „sanacją", co jest już szczytem naiwności. On walczący gosp. przeciw żydow. polit. ich popiera.

Chłopi niektórzy niepomni słów „elity" „chłop jest do wideł i do gnoju", niewolniczo tę „elitę" uznają. To już urodzeni „pańszczyźniani", którzy muszą mieć nad sobą bat albo pana, choćby to był zwyczajny Gołąbek. Sądzę, że już nie dużo czasu, a ludzie ci otrząsną się z pańszczyzny sanacyjnej" i powiedzą sobie, że tylko chłop w swej masie jest gospodarzem Polski i jemu należą się prawa, jako jedynemu żywicielowi i w większości obrońcy Ojczyzny i on będzie dyktował prawa żydom, Gołąbkom i innym „przywódcom" narzucającym się chłopom. **Wolnik Franc.**

* * *

WIERZCHOSŁAWICE. Koło Str. Lud. w Wierzchosławicach założono dzięki inicjatywie **prezesa Witosa,** należy do silniejszych w powiecie. Liczy około 100 czł. z legitymacjami. Osoba prezesa Witosa była tu rękojmią, że praca Koła poszła odrazu w właściwym normalnym i pożądanym kierunku.

Koło jest nadzwyczaj ruchliwe. Odbyło kilkadziesiąt zebrań, na których wygłoszono szereg referatów oświatowych org. polit. gosp. Zebrania zaszczycał często swą obecnością za bytności w domu prezes Witos.

Koło posiada b. piękny sztandar. Bierze udział w licznych uroczystościach ludowych i daje inicjatywę do obchodu licznych uroczystości. Za inicjatywą Koła powstało Koło Mł. Wiej. „Znicz" liczące przeszło 100 członków i posiadające bezkonkurencyjny wpływ na młodzież miejscową.

Przed kilku tygodniami odbyło się walne zebranie Koła, na którym wybrano zarząd w tym samym składzie, a na wniosek p. **Rzymka wybrano jednogłośnie prezesem honorowym Koła Witosa.**

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że p. **Witos został również wybrany prezesem honorowym Koła Mł. Wiejs.** na ostatniem walnem zebraniu.

Ostatnio ludowcy z Wierzchosławic wzięli gremjalny udział w „święcie ludowem", w Jurkowie, gdzie wybrano się w 16 furmanek, w tem kilku w cztery konie, ubrane zielenią, chorągiewkami koloru zielonego i biało-czerwonego. Zapał ludzi był ogromny, z powodu czego mają dochodzenia polic.

Prezesem Koła jest p. **Solak Antoni,** ostatnio wybrany członkiem Zarz. Pow., a zast. jego p. **Rzeźnik Kazimierz.** **Rzeźnik Kazimierz.** Prezes Koła Młod. Wiejsk.

* * *

Koło Str. Lud. w Śmignie pod względem organ. i uświadomienia polit. stoi bardzo wysoko. Koło liczy kilkudziesięciu członków płatnych łącznie z rokiem 1934 w 100%. Członkowie Koła biorą gremjalnie udział we wszystkich uroczystościach Str. Lud. i narodowych. W czasie miesięca „prasy lud." zjednano 5 prenumeratorów „Piasta" tak, że obecnie Śmigno prenumeruje 8 egz. „Piasta" i 1 „Zielony Sztandar".

Koło czyni zadość wezwaniu organizacji w każdym wypadku. Koło urządza bardzo często zebrania, na których się uświadamia polit., przeprowadza dyskusje. Obecnie zbieramy pieniądze na sztandar. Nadto mamy w zamiarze budowę domu ludowego, tylko się obawiamy, żeby „sanacja" nam go nie zabrała. **Witek J., sekret.**

—<>—

Grzywny i kary.

W JODŁOWCE ad Wałki odbyło się zebranie założycielskie Koła w czerwcu b. r. Zebranie odbyło się na podwórzu ogrodzonem przytykającem do domu p. Wrońskiego Michała. Na zebranie to przybył p. **Brożek Edward.** Po zebraniu p. **Michał Wroński został ukarany grzywną zł 50.,** w razie nieściągalności na 2 tygodnie aresztu, przez starostwo „za urządzenie zebrania na miejscu publ. bez zezwolenia".

Policjant nie badał czy zwołujący zna wszystkich obecnych, który zresztą z przesadnej gorliwości ludzi z innej gminy wyprosił za ogrodzenie.

Sąd okręgowy karę zatwierdził. P. Wroński zgłosił kasację. **Sekretarz.**

—<>—

Wyczyny księdza Boducha.

Jestem zmuszona ogłosić w gazecie „Piast" o wyczynach ks. proboszcza Boducha, parafji Pleśna, jak się obchodzi ze swojimi parafjanami. Jestem kobieta stara, lat 50 i ułomna na rękę, którą złamałam przed rokiem, a że nie mam środków do leczenia zostałam kalcką. Dnia 20 kwietnia br. szłam ścieżką przez pole plebańskie, która to ścieżka jest używana przez ludzi ze Szczepanowic od lat niepamiętnych. W polu był ks. Boduch ze służbą, który kazał mnie bić. Pastuch pobił mnie po twarzy, tak, że twarz mi spuchła i przez dwa dni nie mogłam jeść. Świadkiem tego zajścia był Berdechowski Józef.

Limanowska Anna, Pleśna p. loco.

—<>—

Nie jest sanatorem!

PLEŚNA. W jednej w koresp. z Pleśnej zakradła się pomyłka, gdyż wójt nie jest sanatorem, co z oburzeniem sprostował, a co i ja niniejszem prostuję. Zdaję sobie sprawę, iż nie jest zaszczytem być w szeregach „sanacji", a omyłka powstała właśnie z tego powodu, iż p. wójt wdaje się z ks. Boduchem i innymi sanatorami, może nie w złej myśli, ale tak jest. To są wrogowie chłopów, którzy pracują nad rozbiciem organizacji chłopskiej.

WSTRZĄSAJĄCA TRAGEDJA TRZECH UCZNIÓW SEM. NAUCZ. W TARNOWIE

Dnia 16 czerwca br. w piątek po rozdaniu świadectw po ukończonym roku szkolnym **trzech uczniów sem. naucz.**, a to Koncewicz St. z pod Mielca, lat 20, Wojturski Emil z Rzeszowa, lat 19, Szczerczak Tadeusz z Tarnowa, lat 22 — odebrało sobie życie za miastem wystrzałem z rewolweru.

—<>—

ZMIANA STAROSTY POW.

Dnia 22 czerwca br. w piątek odebrał nowy starosta p. Lisowski urzędowanie od dotychczasowego starosty dra Doellingera, który odszedł na nowe stanowisko do Żywca.

Nowy starosta przybył z Prużan (kresy).

—×—

„Stul mordę"!

W jednym z „Naprzodów" w kronice tarnowskiej korespondent podaje następujący fakt:

Na rozprawie w sądzie grodzkim w Tarnowie przed sędzią Trybulą przeciwko Siedusze, który znieważył p. Pawłowiczową, sędzia Trybuła do mówiącej oskarżycielki zwrócił się z następującemi słowami: „Stul mordę". Pytamy się pana prezesa sądu, czy taki sposób wyrażania obowiązuje obecnie w sądzie.

Tyle „Naprzód".

Raz byłem świadkiem, jak wspomniany sędzia do ubogiej kobiety wiejskiej zwrócił się ze słowami: „wynoś się ty głupia babo". **E. B.**

LISTY.

Wesele w parafji wojakowskiej.

W parafji wojakowskiej mieliśmy w maju ważne zdarzenie. Odbył się ślub jednej pary młodej. Cóż w tem dziwnego, wszak na wsi istnieje pęd do wczesnego ożenku w myśl starego przysłowia: „Rannego wstania i wczesnego ożenienia nikt nie pożałuje". Przed wojną, a także po wojnie, za rządów Witosa w parafji naszej mieliśmy w każdym maju 15—20 ślubów, dziś ślub należy do rzadkości, mimo, że przecież rok rocznie przybywa w Polsce przeszło 450.000 ludzi, a wieś dostarcza głównego kontyngentu.

Popatrzyć na te masy chłopców i dziewcząt, dawniej z reguły każdy żenił się po dojściu do pełnoletności, t. j. po 24 latach, dziś lata biegną, kryzys coraz większy, nędza zatacza coraz szersze kręgi, żeń się bracie, skoro nawet na zapowiedzi nie masz paru złotych, bo o grosze trudno. Stąd coraz większy procent starych kawalerów no i oczywiście starych dziewcząt, ludzi bez jutra, żyjących z dnia na dzień w coraz większem rozgoryczeniu.

Gdy młodzi nie mają przyszłości to i naród i państwo są bez przyszłości.

Młodzież wiejska ma świat zamknięty, jest przywiązana do gleby, do tych paru morgów zbyrków, koło jednego krowiego ogona chodzi osiem ludzi — bezrobocie ogarnia coraz większe masy — radość życia, które głosi sanacja przemieniła się w płacz i zgrzytanie zębów.

J. Chochliński.

<>

Co usłyszał ks. Czuj w Dębnie?

Dobrawszy sobie do pomocy senatora Sienkę przybył w niedzielę po nieszporach do Dębna ks. Czuj, licząc na to, że na nieszpory chodzą przeważnie kobiety i starsi chłopi, będzie mógł zatem odnieść zwycięstwo i uzyskać votum zaufania ludności, które uciekło za siódmą górę, za siódmą rzekę.

Senator Sienko mówił, żeby mówić, nic nie powiedzieć, nikogo nie urazić.

Ksiądz Czuj natomiast usiadł na ulubionego konika, przedstawił straszne skutki partyjnictwa, jak to za rządów Witosa ludność chodziła głodna i bosa, jakiem dobrodziejstwem był przewrót majowy, jakie szczęście, że dziś z opozycją rząd się nie liczy, że ma większość w Sejmie, w skład której wchodzą książęta, hrabiowie, przemysłowcy, księża i rabini, chłopi, robotnicy i urzędnicy i wszyscy ci pracują dla dobra Rzeczpospolitej, która jest mocna, potężna, bogata — że mogłaby wyżywić pół świata.

Przypadkowo przysłuchiwał się wywodom złotoustego posła niejaki Kargul, chłop, nie zajmujący się polityką, nie należący do stronnictwa ludowego, przeciwnie wielki przyjaciel księży, nabożny, religijny, cichy i pokornego serca.

Po skończonym referacie księdza Czuja poprosił o głos i zapytał go, jak długo rządził Witos, a jak długo sanacja?

Witos rządził niecały rok, było to po wojnie światowej i bolszewickiej, po strasznem zniszczeniu i spustoszeniu — wszyscy mu rzucali kłody pod nogi, a mimo to — jak chłopi wówczas stali — jak żyli?

Kupowali grunta, powiększali inwentarz, nabywali nawozy sztuczne, sieczkarnie, młynki, młocarnie, okrywali siebie i swoje rodziny, traktowani byli w urzędach po ludzku, ustawy były szanowane, była sprawiedliwość.

Sanacja rządzi przeszło osiem lat, nikt jej nie przeszkadza. Chłop żyje tak: łata na łacie, dziura na dziurze, nędza na biedzie jedzie i rozpaczą pogania — ludność obdarta, bosa, całe szczęście, że Pan Bóg nie idzie za księdzem Czujem, lata urodzajne, bo w przeciwnym razie z głodu marliby ludzie, jak muchy.

Zerwała się burza oklasków, bo ze serca wszystkich wyrwane były słowa Kargula. Ksiądz Czuj próbował replikować, ale grobowe milczenie było odpowiedzią na jego wywody.

Oczywiście rezolucji nie odważył się zgłosić, bo przekonał się, że o votum zaufania niema mowy.

<>

Rozprawa o zajścia w Piasku Wielkim.

W zeszłym roku głośną była sprawa zajść **w Piasku Wielkim, powiat Pińczów,** gdzie na dzień 3 września była zapowiedziana uroczystość wręczenia sztandaru S. L. i dożynki. Na uroczystość przybyło wówczas **kilkanaście tysięcy uczestników,** a jako zaproszeni goście przybyli: p. **Witos, Bagiński** i kilku posłów ludowych. Starostwo zakazało wówczas odbycia uroczystości, a kiedy tłumy zaczęły się rozchodzić, doszło wówczas do zajść **krwawych z policją,** w wyniku których zostały ranne trzy osoby.

Po zajściach nastąpiły aresztowania, a po szeregu miesiącach — rozprawy przed sądem.

Między innemi odbyła się rozprawa przed sądem grodzkim w Pińczowie w dniu 4 b. m.

Jako oskarżony stawał p. **Pilarek,** jeden z wybitniejszych działaczy Stronnictwa Ludowego, członek Zarządu pow. S. L. i wiceprezes Koła ludowego **Fr. Dziubiński** z Podlęża.

Akt oskarżenia zarzucał podsądnym „przeciwdziałanie i nawoływanie publiczne do nieposłuszeństwa prawnem zarządzeniom władz" (art. 156 k. k.). Komisarz Antczak posunął się nawet do twierdzeń, że masówka była po to przygotowana, aby wywołać rozruchy, a nawet siłą usunąć rząd.

P. Pilarek wykazał, że **będąc karnym członkiem Stronnictwa Ludowego, które walczy o poszanowanie prawa i nawołuje do przestrzegania ustaw, nie mógł działać wbrew swojem przekonaniom,** co się zaś tyczy zarzutów, iż w Piasku Wielkim miała być rewolucja, **to chyba na rewolucję nie idzie się z krakowiankami, muzyką, wieńcami, jak to miało miejsce z pochodem pińczowskim.**

Oskarżonych z powodu braku jakichkolwiek dowodów winy uniewinniono, a koszta pokryje skarb państwa.

Oskarżonych bronił tutejszy **adwokat Wł. Kryłowicz.**

Dalszy cały szereg rozpraw za Piasek Wielki, był wyznaczony na dzień 18 czerwca b. r.

„Miłosierny" proboszcz w Borzęcinie.

Przed kilku tygodniami zwrócił się ks. proboszcz z prośbą do parafjan, ażeby mu dopomogli przykryć dachówką stodoły plebańskie.

Prośba ta, a raczej rozkaz brzmiał: „Kto ma 5 morgów ma dać 1 zł, kto ma 10 morgów 2 zł, kto ma 15 morgów 3 zł i t. d. Jak nie dacie, to ja się was wszystkich doczkam, świeczka wieczora się również doczka".

Skutki groźby trafiły na biedną kobiecinę, niejaką Maklaskę z Jagniówki, która poszła po wyciąg metryczny, potrzebny do reklamacji jej syna z wojska.

Rozkaz: 5 zł 50 gr na stemple, a druk i robotę 3 złote — razem 8 zł 50 gr.

Kobiecina ta, nie mając ani piędzi ziemi, prosi o litość! Pada odpowiedź godna miłosiernego serca: „Nie masz pieniędzy, to nie rób nic!".

Kobieta ta, uzyskawszy w gminie świadectwo ubóstwa, była zwolniona od opłaty stemplowej, przypuszczała, że i księdza tknie litość; ten jednak swoje 3 zł za wyciąg metryczny wziął.

Ponieważ Jagniówka, to sami ludowcy, nie może przeboleć ksiądz, że portret prezesa Witosa jest w każdym domu, a na stodoły nie dał nikt, nie dali, bo wiedzą, że z budynków gospodarczych sam korzysta, to sobie sam winien reperować, nie godzi się smarować tłustego połcia. Jeżeli czyny wasze kłócić się będą ze słowami, to na nic „Akcja Katolicka", na nic zrzeszenia macierzyńskie i różne bractwa, na nic również dyktatura w gminie przez was prowadzona. Ludowi na wsi sami oczy otwieracie! Nie wszystko prawda, co powiadacie! Kładziecie straszne ciężary na barki nasze, a sami ani palcem nie chcecie ruszyć, aby nam ulżyć, niepomni na to, co wam zostawił Chrystus: „coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili".

Katolik.

<>

Wieści z Kałuskiego.

Pracę rozpoczęliśmy tu dopiero od roku. Teren ciężki, gdyż chłopi polscy bardzo mało czytają gazet. Toteż na pierwszym planie naszej roboty postawiliśmy sobie za cel rozpowszechnianie czytelnictwa gazet ludowych. Dzisiaj stan ten znacznie się poprawił, czytelnictwo wzrasta. Koła powoli lecz stale powstają. Była to praca ciężka, gdyż byliśmy zdani na własne siły. W Małopolsce wschodniej nie mamy posłów ludowych, by nam dopomagali w tej pracy, a posłowie z Małopolski zach. dość mają pracy u siebie. Prosimy naszych przyjaciół w powiecie, by choć słowem zachęcali chłopów do jednolitej organizacji pod sztandarem S. L.

W ubiegłym miesiącu powstały tu Koła ludowe w następujących miejscowościach: We **wsi KOPANKI,** prezesem wybrano p. **Stachurskiego Wojciecha.**

KOŁO LUD. W SYGŁACH prowadzi p. **Karol Wierzbicki,** i p. **Piotr Grębowiec.**

Założone Koło lud. **w DĘBINIE,** znajduje się pod kierownictwem prezesa **Piotra Rybaka.**

Kołem lud. **w HRUŚKIEM** kieruje jako prezes p. **Antoni Pudło,** sekretarzem jest p. **Edward Szczur.**

Nadmienić należy, że Koła te powstały dzięki inicjatywie p. **J. Moskala** z Dubowicy i t. p. **Antoniego Prajznera.** Działacze ci, nie szczędząc ani czasu, ani pieniędzy przystąpili do zorganizowania powiatu i praca ta wydaje już piękne rezultaty.

W. K.

Każda warstwa ludu tyle uzyskuje w życiu, ile sobie wywalczyć zdoła.

<□>

Sromotna klęska sanacji w Gliniku średnim, pow. Krosno.

Z wiosną zjechała pani sanacja w osobach p. Romana Kołodzieja, byłego endeka i Ligora, byłego „Piastowca", by w pow. Krośnieńskim zakładać Koła B. B. W. R. (chłopi to nazywają: Będziemy Bujać Własnych Rodaków). Przyszli oni z hasłem, że „kto się zapisze do B. B. W. R. temu przepadnie dług, jaki ma". Chłopi jednak rozumieją już dziś różne obiecanki sanacji zbojkotowali wszelkie zebrania. Uderzyli oni między innemi i na **Glinik średni.** Na to zebranie chłopi przyszli. Jako referenci sanacyjni przybyli p. Piotr Gongol, nauczyciel z Frysztaka i Piotr Fełiks, również z Frysztaka. Pierwszy to znany nam już z „wystąpień" w Kółkach rolniczych, któremu członkowie musieli płacić różne przejażdżki do Krakowa, a drugi to były ludowiec, któremu teraz sanacja dała sekretarstwo gminy i... stał się sanatorem. A był jeszcze i trzeci hurtownik tytoniowy... ale to każdy z nich czegoś się od sanacji spodziewa za swoją gorliwą pracę. Chłopi więc wysłuchali ich gadań, lecz w dyskusji kazali im zabierać się do domów, gdyż tu niemają co robić. Uparli się jednak sasnatorzy i założyli Koło B. B. W. R. Składa ono się z 5 (słownie pięciu!) ludzi. W tem 2 inwalidów, jeden lizuń księżo-pański zwany tu „Tujdutem" i dwóch innych.

I teraz chłopi już nie mogli ścierpieć tego. I gdyby nie obecność wiceprezesa pow. Stron. Lud. p. Szkołuta, byliby nie zdążyli cało uciec stąd. Skończyło się jednak tylko na ucieczce tych „apostołów". Chłopi zostali i uchwalili ufundować sztandar Stron. Lud. zorganizować Koło Młodzieży i rozszerzać czytelnictwo „Piasta".

Tak skończył się najazd sanacji na pow. Krośnieński.

Leon Szkołut.

O ofiarę 1 złotego

prosimy wszystkich ludowców, którym zwycięstwo ludu leży na sercu.

Ofiarą tą otrzesz niejedną łzę niedoli — zyskasz wdzięczność wielu.

Już czas odnowić prenumeratę

NA II-GIE PÓŁROCZE!

Zbliża się półrocze, a jeszcze bardzo wielu Czytelników nie zapłaciło prenumeraty na drugie półrocze b. r.

Apelujemy więc do tych wszystkich, by jeszcze w ciągu tego miesiąca prenumeratę nadesłali, **kto bowiem do końca czerwca prenumeraty nie nadeśle,** temu będziemy zmuszeni **wysyłkę pisma wstrzymać.**

Równocześnie prosimy o pamięć w zjednywaniu nowych prenumeratorów „Piasta".

Dla nowych czytelników załączamy do dzisiejszego numeru czeki PKO, któremi prosimy wpłacić prenumeratę.

WYDAWNICTWO.

Kogo nie stać samego na prenumeratę „Piasta", niech prenumeruje wspólnie z sąsiadami.

Zjazd Literatów Ludowych.

W dniach 23 i 24 czerwca br. obradował w Krakowie w sali Domu Ludowego (Radziwiłłowska 23) **pierwszy zjazd Literatów Ludowych.** Pieśniarze chłopscy z najrozmaitszych stron Polski pieszo, koleją, rowerem — nieraz z odległości 250 km. i więcej przybyli na Zjazd, by obradować o sztuce chłopskiej, o kulturze i przemianach społecznych, o własnej organizacji literackiej, chłopskiej, o własnym organie **„Wieś jej pieśń"** i o tych wszystkich sprawach, które na wsi dzisiejszej nurtują.

Na Zjeździe, prócz członków organizatorów zjawili się też i goście: przedstawiciel Redakcji „Piasta" p. **red. Bielenin,** przedst. I. K. C. p. **red. Tomanek,** członek Zarządu Związku zawodowego Literatów Polskich w Krakowie p. **Leon Kruczkowski,** współtwórca awangardowego pisma literackiego „Linja" i jej redaktor p. **Jalu Kurek** i wielu innych ze świata literackiego i dziennikarskiego.

Zjazd otworzył najstarszy pisarz chłopski i pierwszy poeta ludowy 60-letni **Jantek z Bugaja** (Ant. Kucharczyk), poczem po przywitaniu gości wybrano prezydjum zjazdu w skład którego weszli **p. Jantek z Bugaja, Ant. Olcha** (W. Mirek), **W. Skuza i St. Macak.** Obradom przewodniczył **p. Wojciech Skuza.** W pierwszy dzień Zjazdu po referatach **p. Olchy i p. Marjana Czuchnowskiego** na temat: **ZADAŃ I CELÓW PISARZA CHŁOPSKIEGO w chwili obecnej,** wywiązała się obszerna dyskusja, w której głos zabierało ponad 20 pisarzy chłopskich. W dyskusji tej podkreślono ważność Zjazdu, bowiem, jak historja historją — **pierwszy dopiero raz chłopi piszący zebrali się i pierwszy raz w Polsce zaczęli mówić sami o własnej, chłopskiej sztuce.** Rozrzuceni po wsiach pieśniarze chłopscy tu wyrazili jednogłośnie przekonanie, że dziś oni właśnie winni wyrażać w swych wierszach i powieściach to wszystko, co w Polsce obecnie się dzieje. Jako kulturalni przodownicy wsi wyrazili przekonanie, że tylko **pisarz-bojowiec** o wolność gromady chłopskiej, bojowiec o lepszą przyszłość wsi — będzie naprawdę pisarzem chłopskim. Dotąd bowiem tylko szlachta, a później mieszczaństwo pisało o wsi, gdy dzisiaj winna sama wieś rozpocząć wyrażać siebie w formie takiej, na jaką ją stać. Wieczorem odbył się **„Wieczór autorski",** w którym udział brali: Jantek z Bugaja, Czuchnowski, Olcha, Paleczny, Zuchara, Bińczak, Boduch i Skuza — a burze oklasków najlepiej świadczyły o wartości chłopskiej, nowej pieśni.

W drugi dzień obrad wybrano komisję statutową, która ma zająć się zalegalizowaniem organizacji literackiej, w skład tej komisji weszli p. M. Czuchnowski, Macak i Skuza. Następnie wybrano komitet organizacyjny w składzie: p. Jantek z Bugaja, Olcha, Macak i Skuza — a wreszcie komitet redakcyjny „Wsi, jej Pieśni" w składzie: Jantek z Bugaja, Olcha i Macak.

Dłuższa dyskusja wywiązała się na temat organu Literatów Ludowych **„Wieś, jej Pieśń".** Miesięcznik ten postanowiono nadal wydawać, zwłaszcza, że pismo to jest samoopłacalne, a zwolenników i prenumeratorów ma dziś już nie tylko w Polsce, ale i wśród emigracji w Francji, Brazylji, Kanadzie, Ameryce, Rumunji i Czechosłowacji. Postanowiono zająć się teatrami ludowemi, malarstwem, rzeźbą i muzyką na łamach „Wsi, jej Pieśni". A wreszcie przez aklamację uchwalono rezolucję zgłoszoną przez p. **Marjana Czuchnowskiego** — następującej treści: Pierwszy Zjazd związku Literatów Ludowych wyrażając czucia i dążenia wsi współczesnej, postanawia: walczyć o lepszą przyszłość wsi razem z pisarzami proletarjackimi, zawierać kontakt z pisarzami ludowymi zagranicą, protestuje przeciw wszelkim zakusom na wolność ludzi pracy i wyraża hołd bojownikom o Wolność Ludu.

Na tem Zjazd zakończono.

Zakończono jednak tylko Zjazd— lecz praca Literatów Ludowych — tworzenie innego oblicza wsi — dopiero się ma rozpocząć.

„Piast" z radością wita ten nowy wysiłek twórczy wsi i życzy szczęścia w pracy i poczynaniach Literatów Ludowych!

Wieści z Podhala.

W ostatnich dniach zawezwani zostali najwybitniejsi działacze Str. Lud. powiatu nowotarskiego, aby bezzwłocznie jawili się w urzędzie starosty powiatowego, w sprawie bezpieczeństwa publicznego.

W myśl tego wezwania jawili się na przesłuchaniu u p. starosty przew. Zarządu powiatowego S. L. **Wacław Krzeptowski** z Zakopanego, inż. **Paweł Cudzich** z N. Targu, Dr. **Wojciech Sluty** z Cz. Dunajca, inż. **Edward Polak** z N. Targu, mgr. **Ścigalski** z Krościenka n/D., b. sędzia Dr. **Rajtar,** Dr. **Józef Dec** i **Jan Krzysiak** z Zakopanego, **Ludwik i Tomasz Michalczak** z Tylmanowej, **Barnaś** z Ochotnicy, naczelnik gminy z Szaflar **Wojciech Kamiński, Andrzej Zagata** z Gronkowa, **Jan Gaweł** z Krościenka n/D.

Wezwani dowiedzieli się od p. starosty, jeden, że ma za długi język, drugi, że za rok nie wróci z obozu izolacyjnego, trzeci, że inteligencja powinna znaleźć wspólny język (?), czwarty, że ma pół roku cicho w domu siedzieć i t. p. Co na to pan Wojewoda?

<>

Zjazd powiatowy w Limanowskiem.

Na zjeździe powiatowym, odbytym w domu prezesa J. Mamaka w Limanowej, stawiły się karnie i solidarnie delegacje wszystkich Kół. Przez aklamację wybrano nowy Zarząd Pow. we składzie: **Józef Mamak (prezes), Seb. Kościelniak** z Olszówki i **Wojciech Toporkiewicz** (wiceprezesi), **Walenty Gawron** ze Sowlin, (sekretarz) i **Józef Strug,** Lipowe, (skarbnik). Do Komisji Rewizyjnej weszli: **St. Zygmunt** (Stronie), **St. Sułkowski** (Łukowica) i **Woj. Wiatr** (Kamienica). Na Zjazd przybyli pp. posłowie **Brodacki i Steinhof.** Poseł Brodacki w świetle cyfr w 2-godzinnym referacie zobrazował dzisiejsze położenie gospodarcze. P. Steinhof — cele i zadania organizacji. Następnie zabrał głos Dr Adam Mamak od 10 miesięcy internowany w domu. W. Toporkiewicz, Fr. Szpilka, Sułkowski itd. Po 8-godzinnych poważnych naradach zebranie zamknięto.

Alojzy Konieczny z Przenoszy.

NALEŻY UMORZYĆ ZALEGŁE PODATKI DO ROKU 1932 WŁĄCZNIE!

Co życie niesie?

Ku przebudowie społecznej.

List pasterski biskupa Kazimierza Bukrama z okazji kursu duszpasterskiego w Pińsku zapowiada, że świat zdąża ku przebudowie społecznej.

„Czasy, jakie przeżywamy — pisze Ks. Biskup — są pełne trudności i pełne dziwnych przełomów, a najbystrzejsze umysły nie mogą powiedzieć, ku czemu idziemy. W każdym razie idziemy ku wielkiej przebudowie społecznej, ku zupełnie nowym stosunkom. To też jakkolwiek warunki przyszłe społeczne i ekonomiczne się ułożą, my, kapłani Nowego Zakonu, pewni, że „prawda Pańska trwa na wieki" w tej budowie, a raczej przebudowie świata weźmiemy i wziąć powinniśmy silny udział. Ale biada nam, gdyby te dziwne czasy zastały nas zakrzepłych w przestarzałych formach i metodach pracy i postępowania, nie orjentujących się w potrzebach ciężkich dni naszych, nie umiejących iść po linji wymagań zdrowej rzeczywistości".

<□>

Sanacja a kwestja żydowska.

Ciekawy artykuł przyniósł „Naprzód" na temat stosunku sanacji do kwestji żydowskiej. Według niego bogatsza warstwa żydowska sprzymierzyła się z obozem sanacyjnym, co dostrzegamy zwłaszcza przy różnych wyborach samorządowych. Uwolnić się od żydów to sprawa dla sanacji niełatwa. Współdziałanie z nimi zaś ją czyni niepopularną i ułatwia agitację obozowi narodowemu.

<>

240 karteli.

W Łodzi powstał kartel fabryk tektury. Natychmiast ceny podskoczyły o 10 do 15 procent. Wywoła to między innemi podrożenie papy.

W przeciągu kilkunastu dni utworzone zostały dwa nowe kartele: kartel fabrykantów zeszytów szkolnych i kartel fabrykantów tektury. I w jednym i w drugim wypadku nastąpiło podniesienie cen.

W tej chwili mamy w Polsce ni mniej ni więcej, tylko 240 karteli.

Tak wygląda „walka z kartelami", zapowiadana oddawna przez obóz sanacyjny i tak wygląda „równoważenie cen" artykułów rolnych i przemysłowych. Poprostu kpiny z rolników!

<□>

Zjazd Związku Nauczycieli Rzeczypospolitej

W ubiegłym tygodniu odbył się w Warszawie kilkudniowy zjazd Związku M. P., znanego z podwórka roboty sanacyjnej. Widać jednak, że także nauczycielstwo ma dosyć radosnej twórczości, gdyż zjazd był burzliwy, odbył się bez dygnitarzy, a w pewnej chwili uchwalił dotychczasowemu zarządowi wotum nieufności.

Jest czas najwyższy, by nauczycielstwo się usamodzielniło. Nie może niewolnik wychować wolnego obywatela.

<□>

Rozwody i śluby.

„Naprzód" donosi:

Odbył się ślub byłego premjera p. Janusza Jędrzejewicza z p. Cezarją Ehrenkreutzową, profesorką uniwersytetu warszawskiego, poraz wtóry rozwiedzioną, z domu Baudouin de Courtenay. — Pierwszym jej mężem był profesor uniwersytetu wileńskiego Ehrenkreutz. Gdy p. Janusz Jędrzejewicz złożył godność ministra W. R. i O. P., zatrzymując sobie tylko urząd premjera, oddał tekę ministra W. R. i O. P. swemu bratu p. Wacławowi Jędrzejewiczowi. Ten na podstawie reformy uniwersyteckiej, przeprowadzonej przez swego brata p. Janusza Jędrzejewicza, narzeczoną tegoż przeniósł z uniwersytetu wileńskiego do warszawskiego, zamianował ją profesorką zwyczajną i dyrektorką instytutu etnograficznego, który utworzył przy uniwersytecie warszawskim. Prof. Ehrenkreutz, senator B. B., pozostał w Wilnie, gdzie zajmuje posady: profesora uniwersytetu, prezesa instytutu wschodniego, założonego przez p. Janusza Jędrzejewicza, jakoteż posadę politycznego redaktora dziennika sanacyjnego „Słowo" itd. itd. P. Janusz Jędrzejewicz po przeprowadzeniu rozwodu ze swoją pierwszą żoną, z domu Stattlerówną, wnuczką krakowskiego artysty malarza Wojciecha Stattlera, oraz po przeprowadzeniu rozwodu p. Ehrenkreutzowej z jej drugim mężem, ożenił się onegdaj z p. Ehrenkreutzową.

<>

Powrót Józefa Hallera z Ameryki.

W niedzielę, **dnia 1 lipca br.** przyjeżdża do Gdyni na statku „Kościuszko" **generał Józef Haller,** po tryumfalnym objeździe Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., gdzie zbierał fundusze na rzecz inwalidów b. Armji Polskiej we Francji.

Po spełnieniu tej zaszczytnej misji na rzecz swych żołnierzy błękitnych, która trwała 6 miesięcy, przybywa Błękitny Generał do Gdyni, gdzie powitają go wierni mu żołnierze Hallerczycy.

Jak ratuje rolnictwo Czechosłowacja?

Czechosłowacja należy do państw, gdzie rolnicy rozwijają najwięcej inicjatywy, by ratować swój byt. Obecnie drogą ustawową Czechosłowacja zaprowadza pewnego rodzaju monopol na produkty gospodarki rolnej, by utrzymać ceny w równowadze z artykułami przemysłu, ujętemi w gospodarkę kartelową. W sprawie tej pisze poseł Malinowski w Wyzwoleniu:

Minister rolnictwa Czechosłowacji, znany powszechnie, p. Milan Hodża, działacz naukowy i działacz tamtejszego stronnictwa ludowego łącznie z zarządem tego stronnictwa postanowili zorganizować racjonalny handel zbożem i ustalić jego ceny na poziomie możliwej opłacalności.

Właśnie zaprojektowali w tym celu stworzyć syndykat zbożowy, oparty o ustawę, wydaną przez Sejm. Syndykat rzeczony mają stanowić: 1) Centrokooperatywa, jako najważniejsza. Ta „Centrokooperatywa" czechosłowacka jest zjednoczeniem wszystkich spółdzielni rolniczych: handlowych, pieniężnych, mleczarskich, gorzelniczych, piwiarskich, suszenia cykorji, nawet cukrowni. Jest ona centralą spółdzielni rolników drobnych wszystkich wymienionych specjalności i należy do Str. Ludowego; jest też jego częścią składową.

Łącznie z tą „Centrokooperatywą" będą działali: związek kupców zbożowych, związek spółdzielni spożywców i związek młynarzy.

Według projektu ustawy ułożnej przez czeskie ministerstwo rolnictwa i Stronnictwo Ludowe, jako głównego przedstawiciela spółdzielni drobnorolnych, Syndykat będzie prowadził wyłączny skup zboża po cenach ustawowo zgóry ustanowionych, i co miesiąc zwyższanych o 2 korony.

Więc w Czechosłowacji oddawna już istnieją miejscowe „spichrze okręgowe" dla skupu zboża z rąk okolicznych rolników, a przy nich kasy, które za zboże to albo zaraz płacą, albo dają nań zaliczki.

A obecnie stworzono w Czechosłowacji Syndykat, którego zadaniem będzie skup ogółu zboża krajowego i utrzymanie jego ustawowo zgóry ustanowionej na cały rok ceny.

Celowi temu ma służyć wymieniony wyżej „Syndykat skupu zboża i produktów zwierzęcych".

Więc spichrze okręgowe i Syndykat skupu zboża łącznie mają tam regulować i prowadzić nietylko handel zbożem i produktami zwierzęcemi, ale mogą zarazem, przy pomocy rządu utrzymać ceny płodów rolnych na poziomie ich opłacalności.

Chłopi czechosłowaccy i ich spółdzielnie mają słuszność. Niema innej drogi na usunięcie wyzysku przy zbycie płodów rolnych i na utrzymanie ich ceny, jak to, żeby samo społeczeństwo rolnicze wzięło zbyt owoców swojej pracy we własne społeczne swoje ręce, prawo zaś, czyli niezbędna po temu ustawa sejmowa, oraz należyte pomoce państwowe w przeznaczonych ku temu funduszach Banku Rolnego dokonać muszą reszty. Nietylko Czechosłowacja, ale i Kanada i Stany Zjednoczone Ameryki idą po tej właśnie drodze ratowania rolników".

Ze świata.

Próby ratowania pokoju.

PROJEKT LOKARNA WSCHODNIEGO. — BLOK ŚRÓDZIEMNOMORSKI. — GENERAŁ WEYGAND W LONDYNIE.

Niemcy zostały mocno odosobnione i o rewizjoniźmie mówią coraz mniej. Dla Włoch rewizjonizm ma raczej znaczenie taktyczne, a jedynie Węgry uparcie podnoszą konieczność zmiany traktatów, jeśli chodzi o ich granice państwowe. Te chwile słabości rewizjonizmu stara się wyzyskać Francja, by go sparaliżować odpowiednim systemem umów. Lokarno wschodnie, obejmujące Niemcy, Rosję, Polskę, Czechosłowację i państwa bałtyckie miało położyć kres rewizjonizmowi niemieckiemu, gwarantką jego miałaby być Francja — zaś blok śródziemnomorski, złożony z Włoch, Sowietów, Francji, Małej Ententy, Bułgarji, Grecji i Turcji przeznaczony byłby do uśmierzenia rewizjonizmu włoskiego.

Równocześnie prasa przyniosła wiadomość o wyjeździe gen. Weyganda do Anglji. To bezpośrednie nawiązanie stosunków francuskiej armji ze sztabem angielskim nie jest bez znaczenia, — zwłaszcza że dzieje się to w chwili naprężenia stosunków pomiędzy Anglją a Niemcami z powodu ogłoszenia niewypłacalności Niemiec przez Schachta. Hitler znalazł się w ciężkiej sytuacji. To też Niemcy odjęli próbę nawiązania bezpośrednich rozmów z Francją. Do min. Barthou wysłał Hitler specjalnego pełnomocnika Ribbentropa. Rozmowy jednak nie dały zadawalniających wyników. Awanturnicza polityka zewnętrzna przyniosła Niemcom odosobnienie.

<>

Wiadomości polityczne.

— Premjer **Prystor wyjechał do Kowna** w sprawach osobistych, jak podaje sanacyjna prasa. Niektóre dzienniki donoszą jednak, że odbył konferencje z wybitnymi politykami litewskimi. Wszystko przemawia za tem, że wyjazd Prystora do Kowna ma znaczenie wybitnie polityczne.

— Pojawiła się wiadomość o chorobie **Mac Donalda**. Podobno zanosi się na ustąpienie jego. Narazie zastępować go ma **Baldwin**, głowa konserwatystów angielskich.

— Pomiędzy **Musolinim a Hitlerem** miało dojść do porozumienia w sprawie Austrji. Niebardzo jednak świadczą o tem wciąż ponawiane ze strony hitlerowców zamachy na koleje, mosty i domy urzędowe.

— Francuski min. Spr. Zagr. **Barthou przybył do Bukaresztu**, gdzie odbywała się konferencja ministrów Małej Ententy. Przyjazd ten wiąże się z wielką akcją Francji przeciwko rewizjonizmowi Niemiec i Włoch, o czem piszemy powyżej.

— Pat donosi o ustąpieniu ambasadora Polski **Skirmunta** w Londynie.

— Przywódca Słowaków **ks. Hlinka** wystąpił przeciwko emigracji słowackiej, żądającej zmiany granic Czechosłowacji, jako nieupoważnionej do tego przez naród słowacki.

Z pracy ludowej w okręgu rzeszowskim.

Z inicjatywy Zarządu pow. Str. Lud. w Rzeszowie odbył się zjazd prezydjów sąsiadujących Zarządów pow. w dniach 8. IV. i 10. V. 1934 celem ujednostajnienia pracy na niwie ludowej w okolicznych powiatach.

I tak jawili się przedstawiciele powiatów: z Rzeszowskiego: Wójcik, dr. Kloc, Kawalec, z Przeworskiego: Cwynar, Niemczak i Świetlik, z Niżańskiego: Kida, Rodzeń, Soboń, Płach i Kumienka, z Kolbuszowskiego: Kołodziej, Rzeszutek, Mikuła i Falans, ze Strzyżowskiego: inż. Wawrzkowicz.

Po omówieniu pracy na poszczególnych odcinkach powiatów i po szczegółowej dyskusji, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni uchwalono następujące rezolucje:

1) Zebrani uważają, że trwałość demokratyzmu może się oprzeć na świadomym narodzie, całą swą pracę w kierunku wychowania i świadomości przewodzić postanawiają.

2) Zebrani uważają, że dążenia i żądania mas ludowych nie mogą przechodzić bez echa u naszych władz kierowniczych.

3) Zebrani postanawiają bezwzględnie usuwać ludzi o fałszywem obliczu ze swoich szeregów, albowiem organizacja ludowa hańbić się takimi ludźmi nie może.

4) Zebrani uważają, że chwila obecna jest nad wyraz ważna w życiu ruchu ludowego, a temsamem Polski, dlatego też wychowanie człowieka uważają za najpilniejszy nakaz chwili, postanawiają dołożyć wszelkich starań, by Uniwersytet ludowy w Gaci, jako pierwsza placówka w tym kierunku miał możność rozrostu i oświadczają, że wszelkie ataki na tenże odeprą z całą stanowczością.

Na tem zebranie zamknięto i w prasie opublikowano, aby przykładem pociągnąć inne powiaty do podobnych prac.

Za Zarząd pow. w Rzeszowie:
Kawalec W., sekr. **T. Wójcik**, wicepr.

<>

Przed zjazdem młodzieży.

Na **Walnym Zjeździe Związku Młodzieży Wiejskiej** Sp. O., który odbędzie się **w Tarnowie dn. 29 czerwca br.**, w czasie **wieczornicy** wystąpią z recytacjami własnych utworów **literaci** z grupy Literatów Ludowych pp. **Jantek z Bugaja, Czuchnowski, Olcha, Skuza i Edward Rączkowski.**

<>

Takim kobietom cześć!

Na osadach wioskowych: Krechowce, Hallerowo, Konstantynów, Żwirków, Bajanówka i Jaźłowce, pow. rówieńskiego (na Wołyniu), oprócz Kółek rolniczych i organizacyj spółdzielczo-społecznych, są **„Koła gospodyń-osadniczek"**, które pracują wspólnie nad podźwignięciem gospodarstwa domowego, hodowli inwentarza i ptactwa domowego oraz wychowania dzieci.

W Kołach bywają też konkursy ogródków warzywnych i kwiatowych. Co miesiąc w niedzielę po nabożeństwie odbywają się wspólne zebrania, na których omawiane bywają sprawy dotyczące gospodarki domowej.

W osadzie jaźłowieckiej odbyły się miesięczne kursy kraju i szycia pod kierunkiem wykwalifikowanej instruktorki, opłacanej przez członkinie osadniczki, które na ten cel sobie i dzieciom odjęły, aby tylko się czegoś nauczyć.

To i owo.

KONGRES KOBIET UKRAIŃSKICH. W sobotę 23 bm. rozpoczął się w Stanisławowie 3-dniowy ogólno-krajowy kongres delegatek ukraińskich stowarzyszeń kobiecych. Na zjazd już w pierwszym dniu przybyło 895 delegatek, reprezentujących 101 filji i około 200 kół. Reprezentowane są także przez swoje delegacje kobiety — Ukrainki z Pragi, Czerniowiec, Kanady z St. Zjednoczonych. Pomimo tego, że zjazd jest masowy i ma cele wybitnie kulturalne, ministerstwo wzgl. dyrekcje kolejowe uznały za stosowne nie udzielić uczestnicom zjazdu żadnych ulg kolejowych.

ODEBRANO PRAWO PUBLICZNOŚCI UKRAIŃSKIEMU GIMNAZJUM W KRZEMIEŃCU. W Krzemieńcu istniało od 16 lat prywatne gimnazjum ukraińskie, które od 7 lat posiadało prawa wydawania uczniom świadectw umożliwiających następnie studjowanie w wyższych szkołach państwowych. Gimnazjum temu na rok szkolny 1934/1935 prawa te odebrano z powodu rzekomo małej ilości książek polskich w szkolnej bibljotece.

„USYPIACZE" W POCIĄGACH. Niezwykle bezczelnej kradzieży dokonała szajka złodziei w pociągu osobowym Katowice — Pszczyna — Dziedzice, który wyruszył z Katowic w sobotę o godz. 15.00. Pociągiem tym wracał do domu górnik Józef Tatar z Czechowic. W przedziale zawarł znajomość z jakimś osobnikiem, który w toku rozmowy poczęstował go papierosem. Po wypaleniu papierosa Tatar czuł się bardzo źle, a następnie zasnął. Wtenczas złodziejaszek przeciął mu jakiemś ostrem narzędziem marynarkę i koszulę i skradł schowaną tam kopertę z 1950 zł. Jak z tego wynika, złodziejaszek musiał wiedzieć, że Tatar przechowuje tak wielką sumę. W Bielsku zawiadomił Tatar, który w międzyczasie się przebudził, policję, która wszczęła pościg za szajką złodziei. Równocześnie okazało się, że gdy pociąg ten nadjechał do Dziedzic, dokonano tam drugiej śmiałej kradzieży. Mianowicie kilku osobników utworzyło przy wyjściu z wagonu sztuczny tłok i skradło Karolowi Roszulce z Bielska złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 750 zł.

BURZE I GRADY. W kilku wsiach pow. tarnopolskiego i w Przemyślu miały miejsce burze i grady, wyrządzając znaczne szkody. W następstwie gradu nastąpił silny spadek temperatury.

Domagamy się obniżenia cen ziemi z parcelacji do 1/5 szacunku z r. 1928!

Apteki dla świń.

W ostatnim numerze „Rolnika", organie M. T. R. i Związku ziemian we Lwowie — znajduje się wiadomość, że do Sejmu ma być wniesionym przez rząd projekt nowej ustawy aptekarskiej, wedle którego **apteki mają otrzymać wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży środków leczniczych nietylko dla ludzi, ale i dla zwierząt.**

Projekt ten zwalcza lekarz weterynaryjny z Równego p. Brile — uważając go słusznie za nowy cios dla rolników — zwłaszcza w obecnym czasie katastrofalnego upadku rolnictwa.

Ten sam środek leczniczy dla zwierząt, który rolnik dziś otrzymuje szybko na miejscu w poradniach leczniczych dla zwierząt u lekarzy weterynaryjnych — **będzie kosztował w aptekach o 300—500% drożej.** Obecnie w poradniach samorządowych, lekarstwa dla zwierząt sprzedawane są po cenach własnych kosztów. Nadto rolnik będzie musiał od lekarza weterynaryjnego — odbywać drogę daleką do aptek — często odległych od poradni weterynarskich o kilkanaście kilometrów (zwłaszcza na Kresach).

Odbije się to na stanie zdrowotnym zwierząt, bo chłop nie mogąc ponosić nowych wielkich wydatków — raczej zrezygnuje z porady weterynarza i zwróci się do miejscowego znachora czy konowała.

Niema to, jak „twórcza radość". Świnie i krowy zaawansują do aptek — a chłopu przybędzie nowy ciężar! Tak się zwalcza kryzys rolniczy!

Chłop z nad Raby.

Podatek dochodowy, a procenty od długów.

Ministerstwo skarbu wydało do Izb skarbowych zasadniczy okólnik w sprawie ujednostajnienia przy wymiarze podatku dochodowego kwalifikacji odsetek **od długów**, ciążących na jednem, lub na kilku źródłach dochodu podatnika.

Ministerstwo zarządza, iż od podstawy wymiaru podatku dochodowego należy bezwzględnie odliczać odsetki od długów, zaciągniętych: 1) na powiększenie, lub ulepszenie któregokolwiek ze źródeł dochodu, oraz na nabycie nowego źródła dochodu, 2) na spłatę już istniejących zobowiązań, ciążących na którem kolwiek ze źródeł dochodu, 3) na konwersję pożyczek, 4) na pokrycie poniesionych strat, 5) na spłatę zaległości podatkowych oraz innych należności publiczno-prawnych, 6) na uregulowanie spraw, związanych z podziałem majątku.

Nie mogą być odliczone odsetki, o ile pożyczka była użyta np. na budowę domu mieszkalnego w przypadku, gdy dochód z niego na podstawie obowiązujących przepisów zwolniony jest od podatku dochodowego, lub na cele gospodarcze, związane z nieruchomościami i stałemi przedsiębiorstwami, poza obszarem Rzeczypospolitej.

Nie mogą być również potrącone odsetki od pożyczek, zaciągniętych na cele, nie mające nic wspólnego z posiadanemi źródłami dochodu, a będące wynikiem rozrzutnego trybu życia np. na uregulowanie długu karcianego, na wydatki, związane z niecelowym wyjazdem zagranicę, na nabycie luksusowych przedmiotów. W tych wszystkich jednak wypadkach należy powyższe okoliczności stwierdzić w sposób, nie wzbudzający wątpliwości.

Kwestja żydowska.

(*Bronisław Dobrowiest:* Zagadnienie żydowskie).

Żyjemy w okresie budzenia się krytycyzmu w stosunku do żydów, a zamieszkujemy kraj, gdzie żyć nam wypadło z jedną czwartą wszystkich żydów na świecie, którzy, jak enuncjacje ich najwybitniejszych przedstawicieli dowodzą, w kraju naszym pozostać pragną po wieczne czasy.

W tym okresie nędzy i rozpaczy miljonów budzić się zaczyna świadomość społeczeństwa, że jest przedmiotem straszliwego wyzysku ze strony żydów i że ten biblijny naród wybrany pragnie za wszelką cenę stać się dla Polaków narodem panującym.

Niestety ogół polski sprawy żydowskiej nie zna, a negatywne ustosunkowanie się w ostatnich czasach do żydów ze strony społeczeństwa polskiego wynika raczej ze sfery uczuciowej, a mniej z przemyślenia samego problemu. Dla przeciętnego obywatela znaczną pomocą do poznania skomplikowanej kwestji żydowskiej będzie odtąd książka **Bronisława Dobrowiesta „Zagadnienie żydowskie"**, w której autor pobieżnie, ale w całokształcie przedstawia zorganizowane dążenia żydowstwa światowego.

W oparciu o Stary testament, który żydom nakreśla rolę narodu wybranego, przeznaczonego do tego, by rządzić innemi narodami, żydzi według autora drogą skupienia dóbr materjalnych i zorganizowania zakonspirowanych ośrodków pośród społeczeństw chrześcijańskich dążą do panowania nad światem. Według autora istnieją podziemne korytarze także pomiędzy komunizmem a żydowstwem, co zdaje się wynikać choćby z tego, że dygnitarze w Sowietach w liczbie ponad 90% są z pochodzenia żydami. Powołując się na literaturę przedmiotu, autor rejestruje różne z tego zakresu enuncjacje wybitnych żydów i instytucyj żydowskich.

Słabiej przedstawiają się konsekwencje, jakie autor wysnuwa z tak przedstawionego stanu rzeczy. Autor mesjanizmowi żydowskiemu chce przeciwstawić mesjanizm chrześcijański Hoene Wrońskiego, a dopiero na ostatniem miejscu wspomina o walce gospodarczej. Tak, systematycznie, jak organizują swój pochód żydzi, muszą się zabrać do obrony swoich interesów społeczeństwa aryjskie. Można się zgodzić z autorem, że w walce tej należy unikać metod w rodzaju brutalnego rozbijania głów, gdyż to nie rozwiąże kwestji żydowskiej, ale ośrodkiem zdecydowanej walki z żydowstwem musi stać się wielka arena życia gospodarczego, gdzie nie należy się cofnąć nawet przed zarządzeniami prawodawczemi, by ochronić życie polskie przed dalszem panoszeniem się agresywnego w stosunku do Polski plemienia żydowskiego.

K. K.

DZIERŻAWA DLA STRZELCA — ZA 1 ZŁOTY!

Komisarski burmistrz miasteczka Skarszawy (na Pomorzu) p. Zajączkowski, przeprowadził na ostatniem (w maju b. r.) posiedzeniu starej Rady miejskiej, na wniosek kierownika szkoły p. Putynkowskiego i nauczyciela p. Chylińskiego uchwałę, mocą której wspomniane miasteczko wydzierżawiło „Związkowi Strzeleckiemu" parcelę koło szosy na strzelnicę na przeciąg 12 lat — **za opłatą 1 złego rocznie!**

P. Zajączkowski, żegnając się z radnymi, podziękował im za tę **„owocną pracę"** dla dobra miasta!

SYN RABINA PRZEMYTNIKIEM.

Straż graniczna w Łodzi otrzymała drogą poufną wiadomość, że żydowska firma „Transport śląski" trudni się przemytem daktyli z Niemiec. Rozciągnięto nad tą firmą baczną obserwację — i wnet przyłapano 15 skrzyń daktyli. Na drugi dzień po tem wykryciu, zgłosił się do firmy po odbiór daktyli pewien żydek, który zobaczywszy funkcjonarjuszów straży, począł uciekać. Gdy go przyłapano, okazało się, że był to syn rabina z Bełhatowa. Sąd okręgowy skazał go na 11.000 złotych grzywny, z zamianą na 2 lata aresztu.

ŚMIERTELNA UCZTA IMIENINOWA.

W miasteczku Krzepice, w pow. częstochowskim, zasiadły do pijatyki imieninowej rodziny: Podleskich i Lidów. Gdy alkoholu zabrakło a zabawa się przeciągała do drugiego dnia, sprowadzono większą ilość spirytusu denaturowanego. Uczta zakończyła się strasznie, nagle bowiem Jan Podleski zawołał: „Nic nie widzę, oślepłem, ratujcie mnie!" Pospieszono mu z pomocą, jednakże wszelki ratunek spełzł na niczem. Równocześnie doznał straszliwych boleści. Po chwili padły trupem Marja Poleska i Jadwiga Lidowa, Poleskiego zaś odwieziono do szpitala.

Uczczenie poległych.

W rocznicę wypadków w **Wólce pod Lasem** Koło Stron. Lud. i Koło Mł. Wiejskiej **w Łukawcu,** pow. Rzeszów, **złożyło 11 wieńców** na grobach poległych w wypadkach na Wólce pod Lasem.

Ks. kanonik **Ostrowski** odprawił żałobne nabożeństwo w parafji Łące, poczem z pieśnią żałobną z kościoła wszyscy poszli na cmentarz, by złożyć wieńce.

Obecny.

KALENDARZYK.

Lipiec.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Zachód min.
1 N.	6 po Św. Prz. Krwi P. Jezusa	3	12	8	5
2 P.	Nawiedzenie N. P. M., Ottona	3	12	8	5
3 W.	Anatola, Heljod.	3	11	8	6
4 S.	Pośw. Kat. Waw., Teodora b.	3	11	8	6
5 C.	Filomeny p., Antoniego	3	10	8	7
6 P.	Dominiki, Łucji, Romuala bp.	3	10	8	7
7 S.	Cyryla i Metodego	3	9	8	8
8 N.	7 po Św. Elżbiety kr.	3	9	8	8

Rozmaitości.

DWAJ BRACIA ZAMORDOWALI DWÓCH SĄSIADÓW. Onegdaj wieczorem na łąkach obok toru kolejowego pod Sławkowem rozegrała się tragiczna scena zabójstwa mieszkańców kolonji Stawki gm. Sławków: 58-letniego Juljana Bienia i 17-letniego Marjana Janika przez braci Rudolfa i Jana Pałków z tejsamej miejscowości. Pałkowie strzelili kilkakrotnie do obydwóch z rewolwerów, kładąc ich trupem na miejscu. Zbrodnia ta ma podłoże osobistej zemsty, gdyż zamordowani Bień i Janik, będąc sąsiadami Pałków, żyli od dłuższego czasu z nimi w niezgodzie. Zbrodniarzy policja zaaresztowała, odbierając od nich trzy rewolwery.

TRZECH GÓRNIKÓW ZASYPANYCH W KOPALNI. W sobotę około godz. 1 w poludnie na kopalni „Reden" w Dąbrowie Górniczej na jednym z filarów na głębokości przeszło 200 metrów pracowało 4 robotników: 2 górników i 2 ładowaczy. W pewnej chwili jeden z górników wyszedł z filaru, celem poprawienia sobie lampy. W tym momencie na filarze nastąpiło tzw. tąpnięcie, czyli wstrząs podziemny, w następstwie czego cały filar został zasypany kilkuset tonami węgla. Pod zwałami węgla znaleźli się pozostali na filarze górnik Jan Kopeć i dwaj ładowacze: Franciszek Łukasiewicz i Józef Kudra. Cudem ocalony górnik, który wyszedł z filaru, wszczął alarm. Natychmiast podjęto akcję ratunkową w której wzięło udział kilkudziesięciu robotników. Po usunięciu dużej ilości węgla około godz. 9 wiecz. stwierdzono, że górnik Jan Kopeć żyje i informuje drużynę ratunkową, gdzie go szukać. Słychać również jęki jednego z ładowaczy. Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu. Ze strony miarodajnej zapewniają, że Kopeć będzie uratowany.

ŻONA SĘDZIEGO ZABIŁA SWE DZIECKO I SIEBIE. W domu sędziego sądu grodzkiego w Bełzie, Kolanowskiego, rozegrała się ponura tragedja. Po spożyciu obiadu sędzia Kolanowski wyszedł z powrotem do sądu, gdzie miał dużo czynności. W tym czasie żona jego dostała ataku szału i w niepoczytalnym zapędzie usiłowała zamordować swoje jedyne dziecko. Furjatka chwyciła brzytwę męża i przecięła nią żyły u obu rąk 6-letniego synka. Dziecko, broczące obficie krwią, padło na ziemię, tracąc przytomność. Nieszczęśliwa kobieta widocznie na chwilę oprzytomniała i sama odebrała sobie życie. Kolanowska tąsamą brzytwą poderżnęła sobie gardło. Siła cięcia była tak duża, że ostrze brzytwy przepołowiło niemal przewód gardłowy. Po minucie K. już nie żyła. Gdy nieprzeczuwający niczego sędzia Kolanowski powrócił do domu, spotkał go nieoczekiwany okropny cios: na podłodze leżały zwłoki żony w kałuży krwi. Dziecko dawało jeszcze oznaki życia. Wezwany lekarz zdołał chłopczyka doprowadzić do przytomności, poczem dziecko zawieziono do szpitala we Lwowie, gdzie przeprowadzono zabiegi chirurgiczne. Jest nadzieja utrzymania chłopca przy życiu. Przyczyną dramatu była gruźlica na jaką cierpiała Kolanowska. Pozostawiła ona list pożegnalny, w którym wyłuszcza motywy kroku, m. i. obawę przed nieuleczalnością choroby.

Przeczytaną gazetkę nie niszcz, ale daj sąsiadowi do przeczytania.

Zwycięstwo konia nad maszyną

Jeszcze kilka lat temu pisano o koniach, że są na etacie śmierci. Motoryzacja — oto było hasło, pod którego cudownem działaniem Polska miała się zeuropeizować. Częściowo zaczęło się to urzeczywistniać: miasta zaroiły się od taksówek, drogi od autobusów. Koń, zdawało się, zaczynał przechodzić do historji.

Teraz przyszła powrotna fala: koń zaczyna triumfować nad motorem. Powiadają, że w Warszawie przybyło 500 nowych dorożek konnych, o Krakowie wiemy, że mimo taksówek nie ubyło ani jednej dorożki. Jakaż przyczyna tego „renesansu konia“?

Zaczęło się od sławetnego funduszu drogowego, który podciął egzystencję autobusów. Gdy spostrzeżono się, co ten fundusz narobił, chwycono się innej metody: państwo samo stało się wielkim furmanem benzynowym. Skutek jest tensam. Żaden prywatny przedsiębiorca nie może konkurować z państwem, które dokłada z ogólnej kieszeni. A przytem nasza polityka celna także nie jest bez winy. Cło od przeciętnego samochodu, jakiemi są taksówki, wynosi około 10.000 zł. — tyle mniej więcej co wartość samej maszyny. Kto dziś zaryzykuje taką kwotę? Dorożka i koń są tańsze, przytem nie sprawiają właścicielowi tyle kłopotów z władzami.

Woła się u nas wielkim głosem o postęp, o dopasowanie się do kultury europejskiej itd. Tymczasem zamiast postępu widzimy cofanie się. Są złośliwi, którzy utrzymują, że to minimalne faworyzowanie konia przeciw motorowi odbywa się z inicjatywy miłośników ptaków, żeby to wróble na ulicach miały się czem pożywić. W rzeczywistości jest to jeden z rozdziałów historji pod tytułem: jak u nas popiera się przemysł.

NIEPOMYŚLNY STAN ZASIEWÓW.

Stan **pszenicy** pogorszył się w porównaniu ze stanem zasiewów w pierwszej połowie maja. Stan **jęczmienia** pozostał bez zmiany. Wyjątek stanowią tylko odmiany **żyta**, które się pogorszyły. Deszcze, które spadły jednocześnie z ochłodzeniem temperatury nie wiele wpłynęły na poprawę upraw ze względu na niewielką ilość opadów oraz ze względu na trwające zimno i wiatry.

Chłody i nocne przymrozki szczególnie uszkodziły niektóre warzywa w ogrodach, zasiewy jare i miejscami wczesne ziemniaki. Daje się odczuć **brak paszy** dla wyżywienia inwentarza z powodu nikłego porostu łąk, pastwisk i koniczyn.

Sady kwitły wprawdzie dość obficie, jednak stracą 61 proc. owoców z powodu wystąpienia szkodników.

ZATRUCIE CAŁEJ RODZINY BARSZCZEM.

Rodzina Salomona Korna spożyła niedawno barszcz, sporządzony jeszcze na święta Wielkanocne. Po spożyciu zmarła Sabina, żona Korna, po kilkugodzinnych męczarniach, pozostali zaś członkowie rodziny walczą ze śmiercią.

Nie zdołano narazie stwierdzić, jaką truciznę zawierał barszcz, przypuszczają tylko, że zatrucie spowodował kwas naturalny, który w większych ilościach działa trująco.

OSTROŻNIE Z JĘZYKIEM!

W Poznaniu aresztowany został radny miejski, Ignacy Rausch, członek Stronnictwa Narodowego. Rausch miał podczas rozmowy z pewnym funkcjonarjuszem pocztowym **wyrazić pochwałę dla morderstwa, popełnionego** na osobie ś. p. ministra Pierackiego. Rauscha osadzono w więzieniu karnem. Będzie on odpowiadał z artykułu 154 par. 1 kodeksu kar., który przewiduje **karę do 5 lat.**

Przekleństwo ociemniałego żebraka.

Mieszkaniec wsi Gwidawa, w pow. Krzemienieckim, na Wołyniu, Trofim Kantyga, wiózł z Wiśniowca wynajętych murarzy. Po drodze pozwolił sobie na głupi i karygodny żart, podał bowiem ociemniałemu żebrakowi **kawałek kamienia zamiast chleba.** Żebrak poczuwszy w dłoni kamień, rzucił za nim przekleństwo: **„obyś tak samo nie zobaczył swego domu, jak ja nie widzę twej podłej twarzy“.**

Kantyga, zakpiwszy z przekleństwa, pojechał dalej. Gdy już był blisko wsi, murarze jadący z nim usłyszeli nagle przeraźliwy krzyk Kantygi: „Ratujcie, nic nie widzę — spełniło się przekleństwo ślepca!“

Murarze odpowiedzieli z początku śmiechem, przypuszczając, że Kantyga żartuje, niebawem jednak przekonali się, **że rzeczywiście utracił wzrok.**

Straszna kara Boża wywołała w całej okolicy olbrzymie wrażenie.

Już wyszła z druku książka p. P. Bobka:

„PRZEGLĄD DZIEJÓW CHŁOPA POLSKIEGO“

Dwa tomy — 215 stron druku — Cena zł. 3·—

Cena dla Czytelników „Piasta“ zł. 2·—

Dr Józef Putek:

„PIERWSZE WYSTĘPY POLITYCZNE WŁOŚCIAŃSTWA POLSKIEGO“

od roku 1848.

Cena zł 1·50, wraz z opłatą pocztową zł 1·75.

Powyższe książki wysyła Administracja „Piasta“ po uprzedniem nadesłaniu gotówki przekazem pocztowym lub na konto PKO. Nr. 401.061.

Każdy uświadomiony chłop powinien przeczytać te interesujące książki.

Bezpłatnie książkę

Dr. J. Putka p. t. „Pierwsze występy polityczne włościaństwa polskiego od r. 1846“ lub P. Bobka p. t „Dzieje Chłopa Polskiego“ według wyboru otrzyma kto do 30. VI. br. **zjedna co najmniej dwóch prenumeratorów** „Piasta“. Poza tem książkę tą otrzymają wszyscy nowowpłacający prenumeratorzy „Piasta“, którzy uiszczą całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł.

Każdy, który zjedna nam dwóch nowych prenumeratorów, poda nam kartą pocztową nazwiska zjednanych prenumeratorów, oraz tytuł jednej z powyższych dwóch książek, którą sobie życzy otrzymać, poczem po sprawdzeniu, czy rzeczywiście takie prenumeraty wpłynęły, książka zostanie natychmiast wysłana.

Każdy Czytelnik „Piasta“ dołoży starań, by książki te otrzymać, gdyż treść ich powinna być znana pod każdą strzechą chłopską.

WYDAWNICTWO.

Zakładajcie Koła Ludowe!

„PIAST“ jako organ niezależnej myśli ludowej, walczy o Twoje prawa!

Jednaj mu więc prenumeratorów i czytelników!

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.